6 stron

Cena Zł. 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Poniedziałek 11 marca 1946 | Nr 11

Śląsk zwycięża Słowację 9:7

Koszykarki TUR-u pierwsze w Polsce

Bokserzy Gdańska umacniają swą pozycję — Mistrzostwa pięściarskie Warszawy — Hajduk przyjeżdża do Polski — Dwa występy AKS w Czechosłowacji — Dziedzic wygrywa czwórmecz narciarski — Na Olsztyńską nutę

Triumf łodzianek

Trzydniowy turniej w koszykówce żeńskiej o mistrzostwo Polski zgromadził w sali łódzkiej YMCA 5 drużyn na starcie: Warta — (Poznań), AZS — (Warszawa), Społem — (Warszawa), TUR — (Łódź) i Zjednoczone —. (Łódź).

— Najbardziej obawiamy się drużyny Warty, mówił nam przed turniejem wiceprezes RKS Tur tow. Zatke — który jest w Łodzi jednym z największych propagatorów gier sportowych... i zaraz dodal —' mamy jednak nadzieję, na zdobycie wicemistrzostwa Polski.

Słowa te jednak nie okazały się prorocze. Prezes Zatke zbyt skromnie ocenił szanse swej drużyny, która jak się później okazało, dowiodła, że jest dzisiaj najlepszym zespołem w Polsce i słusznie zdobyła zaszczytny tytuł. Natomiast Warta raczej zawiodła i rozegrała się dopiero w drugim dniu. Powodem słabej formy drużyny poznańskiej, jak twierdzi jej kierownik, jest kompletny brak w Poznaniu partnerów „sparringowych". Zespół zielonych koszul" poprostu nie ma w swym mieście odpowiedniej rywalizacji i na skutek tego nie może nabrać niezbędnej bojowości.

„PECH" CZY BRAK TECHNIKI?

Jeśli będziemy oceniali ogólny poziom mistrzostw, to niestety odbiegły one daleko od przedwojennej klasy. Przede wszystkim wszystkie zespoły grzeszyły brakiem kondycji fizycznej i nieumiejętnością strzelania koszy. Zbyt często słyszało się na widowni okrzyk „co za pech". Niestety „pech" był zbyt łatwym tłumaczeniem, trudno bowiem zawsze nazywać dewena pudłowanie do kosza. Właściwym powodem był raczej brak techniki w strzelaniu koszy i to zdawałoby się z murowanych pozycji.

Możnaby jeszcze wiele zarzucić wszystkim drużynom, biorącym udział w turnieju, a więc brak opanowania nerwowego, niedokładność w kryciu przeciwniczek i zbyt powolna orientacje na boisku. Poprostu odnosiło się wrażenie, że niektóre gry toczyły się w zbyt zwolnionym tempie, a tylko od czasu do czasu w sytuacjach, które wymagały większego napięcia, mogliśmy zauważyć próbki prawdziwej walki. Jak nam się zdaje, dzisiejsza koszykówka żeńska przechodzi kryzys tak jak i inne gałęzie sportu w Polsce. Mianowicie drużyny oparte są jeszcze na trzonach starych — rutynowanych zawodniczek, a dopływ młodych sił jest dotychczas zbyt powolny.

Przyjemnym zjawiskiem w sali YMCA była ambicja, która cechowała zawodniczki wszystkich drużyn. Walczyły one do ostatka — co sił starczy.

Turniej rozpoczął się bardzo uroczyście w obecności p. prezydenta Mijala, który ofiarował puchar dla zwycięskiej drużyny. Po odegraniu hymnu narodowego w pierwszej parze spotkały się dwie drużyny łódzkie *TUR — Zjednoczone 20:17 (10:7)*. Na wyróżnienie w drużynie TUR-u zasługiwała Głażewska i Janicka. Dla Zjednoczonych najwięcej punktów zdobyły Białkowska, Jadwiga Wajsówna, Grądkiewiczowa, Broniecka i Cichomska.

DERBY WARSZAWSKIE

Drugi mecz był właściwie rozgrywką o prymat w koszykówce warszawskiej, toczył się między dwiema stołecznymi drużynami *Społem i AZS 17:1 (11:6)*. Drużyna Społem oparta na dawnym szkielecie Polonii okazała się więcej rutynowaną i lepszą technicznie, natomiast pod względem kondycji fizycznej przeważały akademiczki, w których zespole grała niezmordowana Maria Kwaśniewska. Jeśliby zespół AZS grał przez cały mecz tak dobrze jak w drugiej połowie, niewątpliwie nie straciłby punktów.

Drugi dzień rozpoczął się od sensacji: *TUR* bez wielkiego trudu rozprawił się z faworytką *Wartą 31:21 (12:12)*. Zespół poznański zawiódł z przyczyn, które wymieniliśmy już na wstępie.

W drugim meczu *AZS pokonał Zjednoczone 24:14 (9:13)*. Początek meczu bynajmniej nie zapowiadał klęski łodzianek. Rozpoczęły one w szybkim tempie i wkrótce uzyskały prowadzenie. Po przerwie jednak opadają z sił i warszawianki wykazują więcej przebojowości. Przy stanie 13:13 coś się psuje „w motorze" drużyny łódzkiej. Nie jest ona w stanie przełamać złej passy, a zawodniczki nie trafiają do kosza, a tymczasem warszawianki powiększają stosunek punktów. Dopiero pod sam koniec gry Zjednoczone zdobywa 1 punkt z karnego. Trzeba zaznaczyć, że podczas tego meczu łodzianki załamały się zupełnie nerwowo.

W godzinach popołudniowych *Społem wygrał ze Zjednoczonymi 25:11 (11:10)*. Po przerwie łodzianki zdobyły zaledwie 1 punkt, co świadczy o ich złym przygotowaniu kondycyjnym.

W następnym meczu *AZS wygrał z Wartą 11:10 (6:7)*, po bardzo wyrównanej grze; ale bardzo zaciętej. Zwycięstwo zostało osiągnięte dosłownie w ostatnich sekundach z rzutu karnego, egzekwowanego przez Brzostowską.

(Ciąg dalszy na str. 6.ej)

SPARTA — MALMOE 4:3

PRAGA, 10.3 (tel. wł.). Występ znanych piłkarzy szwedzkich Malmoe zakończył się zwycięstwem praskiej Sparty w skromnym stosunku 4:3 (2:1). Na meczu obecnych było tylko 24.000 widzów. Dla Sparty bramki zdobyli Vejwoda 2, Nudel i Zmetlik po jednej.

Sukces Ślązaków

Katowice (tel. wł.). Wykazujący wielką aktywność po wojnie, SLOZP przez organizowanie niemal co tydzień jakiejś wielkiej imprezy sportowej, wykazał, że ta droga prowadzi do stałego doskonalenia się nie tylko pod względem sportowym ale także organizacyjnym. Mecz niedzielny można postawić jako wzór, dobrze urządzonej imprezy. W niemałym stopniu przyczyniła się do tego decyzja władz miejskich, mocą której na te międzynarodowe zawody do dyspozycji śląskim bokserom oddana została wspaniała hala targowa w Katowicach przy ul. Mickiewicza.

Obiekt ten nadaje się do imprez bokserskich zakrojonych na szeroką skalę, jak żaden chyba inny obecnie w Polsce. Hala katowicka może śmiało pomieścić co najmniej 15.000 widzów, a ma te zalety, że widoczność z każdego miejsca jest doskonała. Dzięki budowie, w której nie uwzględniono żadnych słupów, a strop hali podparty jest łukowymi sklepieniami, widzowi z żadnego miejsca nic nie przeszkadza w obserwacji przebiegu walk.

5.000 widzów obecnych na powyższych zawodach czuło się zadowolonymi nie tylko z tego powodu, najważniejszą przyczyną bowiem były same walki. Szereg spotkań w tym meczu stało na doskonałym poziomie, wykazało ciągłą poprawę formy naszych bokserów. Słowacy zaprezentowali się pod względem fizycznym doskonale i zdawać by się mogło na podstawie pierwszych obserwacji, że jeśli te ich walory poparte są pewnymi umiejętnościami technicznymi, to mając taką przewagę kondycyjną powinni po prostu roznieść naszych pięściarzy. Walki pokazały jednak, że umiejętnościami swoimi nasi pięściarze potrafili ten handicap nadrobić i dzielnie się przeciwstawić zagranicznym partnerom.

Z Bokserów słowackich, których nazwiska znamy z prasy, jedynym znajomym był Holowicz, dwukrotny już po wojnie reprezentant Czechosłowacji, dobry znajomy z Poznania i Pragi. Oprócz niego umiejętności wszystkich bokserów słowackich były raczej wielką niewiadomą. Oceniając poszczególnych bokserów w reprezentacji słowackiej, trzeba podkreślić fakt, że mimo swojej doskonałej budowy fizycznej nie wytrzymywali trzeciej rundy i opadali z sił.

OCENA SŁOWAKÓW

W wadze muszej reprezentant Czechosłowacji — Holowicz stoczył słabą walkę, wykazując niższą formę niż się tego po nim należało spodziewać. Młodziutki Zachara w wadze koguciej zadziwił swoją ofiarnością i sercem do walki, ale ponieważ miał najsłabszego przeciwnika w ósemce, więc też jego umiejętności nie można 100% ocenić. W wadze piórkowej Użak miał mało do powiedzenia w walce ze Sztolcem, należało by go uważać za najsłabszego przedstawiciela Słowaków. To samo dotyczy Świtka w wadze lekkiej, który natrafiwszy na dobry dzień Komudy, nie miał też okazji do nawiązania równej walki i wykazania swoich walorów. Blesak w wadze półśredniej był najlepszym bokserem Słowaków i stoczył najpiękniejszą walkę z pupilem publiczności śląskiej — Gradkowskim.

Pięknie zbudowany Belzner w wadze średniej był także jednym z najwartościowszych bokserów drużyny słowackiej, a jedynie brak szybkości uważać należy za jego mankament. Dwaj zawodnicy w wagach najcięższych Telekesz i Sudowski wykazali jeszcze bardzo słabe umiejętności techniczne w czym jednak nie odbiegali daleko od swoich śląskich przeciwników.

Ciąg dalszy na str. 2.ej)

8 września ze Szwecją w Warszawie

Hajduk grać będzie w 5-iu miastach — Drużyna Zw. Zawodowych jedzie do Francji

Na niedzielnym posiedzeniu zarządu PZPNu uchwalono program gier międzymiastowych w dniu 3 maja na dochód Związku. Między innymi w Krakowie odbędzie się spotkanie Cracovia — Wisła, w Warszawie Warszawa — Łódź.

Uchwalono **zaproponować Szwecji rozegranie meczu w dniu 8 września w Warszawie**, w dniu 10 września mecz międzymiastowy w Łodzi Sztokholm — Reprezentacja Miast Polskich.

Na propozycje uczynione za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w sprawie **przyjazdu klubu Hajduk (Split) do Polski** oraz życzenie PUWF postanowiono zaproponować terminy: 23 marzec w Katowicach z reprezentacją Śląska, 24 w Krakowie z Cracovią, 27 marca w Poznaniu z Poznaniem, 30 marca w Łodzi z Łodzią, 31 marca w Warszawie z Warszawą, 2 kwietnia w Krakowie z Wisłą.

Na wniosek Centralnej Komisji Zw. Zaw. uchwalono **wysłać do Paryża reprezentację graczy członków Związków Zawodowych** na szereg zawodów ze Związkiem Robotniczym Francji. Wyjazd będzie poprzedzony **10 dniowym obozem na Śląsku.** Kapitan związkowy płk Rejman został wezwany do ustalenia składu reprezentacji z 20 graczy, a prof. Kisieliński do opracowania planu wyszkoleniowego w obozie.

Z ramienia PZPN drużynę będzie prowadził ob. Jan Nowak, którego wyposażono w specjalne prawa dyscyplinarne w stosunku do zawodników. Cbóz rozpocznie się 20 marca. Wyjazd ekspedycji 5 kwietnia.

Wysłano do Federacji Międzynarodowej listę polskich sędziów międzynarodowych, a mianowicie: Andrzej Rutkowski, mgr Skowroński, kpt. M. Sznajder, Wacław Kuchar i inż. Jerzy Gr[illegible]owski.

Wniosek Łódzkiego Okręgowego Związku o uwzględnienie w rozgrywkach o puchar imienia Józefa Kałuży uchwalono rozpatrzeć po nadejściu akt z Krakowa i zapoznaniu się z regulaminem rozgrywek.



Debiut Słowacji na polskim ringu
Śląsk odkrywa nowe talenty

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)

W OBOZIE POLSKIM

W drużynie polskiej Grzywocz walczył poniżej swej normalnej formy, co należy tłumaczyć duszeniem wagi. Kicinger był wyraźnie stremowany, okazał się bokserem jeszcze surowym technicznie i należy go uznać za najsłabszego reprezentanta Śląska. Sztolc w wadze piórkowej startem swoim wzbudził największą sensację, jest to zdaniem wszystkich znawców pięściarstwa obecnych na meczu — bokser-perła. Posiada on wszystkie zalety i walory wielkiego zawodnika. Zadziwiająca szybkość, doskonała technikę i morderczy cios z obydwu rąk. Jest to największy talent bokserski, jaki chyba kiedykolwiek Śląsk wydał, biorąc pod uwagę fakt, że dodawszy do tych jego wszystkich umiejętności to, że liczy on sobie dopiero 19 lat.

W wadze lekkiej Komuda, jak już wspomnieliśmy, miał swój dobry dzień — pokazał bogaty repertuar techniczny, jedynie brak ciosu nie pozwolił mu wygrać ze swoim przeciwnikiem przez k.o.

Gradkowski w wadze półśredniej jak zwykle na poziomie, stoczył on najładniejszą pod względem technicznym walkę dnia, za co też dostał jako nagrodę wielki kosz owoców. Nowara w wadze średniej wykazał w tym meczu lekki spadek formy, ale mimo to był bokserem na poziomie i dowiódł, że pokładanych w nim nadziei nie zawiedzie.

W wadze półciężkiej Chudzik, będąc lżejszym od swego przeciwnika o 7 kg stoczył z nim pełną poświęcenia walkę, wykazując dużo ambicji i ofiarności. Kolonko w wadze ciężkiej niższy od swojego przeciwnika o 20 cm. i lżejszy o 20 kg zadziwił wszystkich swoją wielką, godną naprawdę podziwu ambicją. Niedzielne spotkanie było jednym z najlepszych w jego życiu.

CO SIĘ DZIAŁO NA RINGU?

O godzinie 12 obydwie drużyny wychodzą na ring witane oklaskami publiczności. Przemówienia powitalne wygłaszają: w imieniu ŚLOZB prezes Szadłowski, ze strony gości odpowiada prezes CUS Kobza. Następuje powitanie zawodników przy czym każdy bokser śląski wręcza swojemu przeciwnikowi wiązankę kwiatów.

Na ring wchodzi sędzia Zapłatka oraz pozostali dwaj przedstawiciele wagi muszej: **Holowicz i Grzywocz.** Walka wbrew oczekiwaniu stoi na słabym poziomie, obydwaj zawodnicy dają dużo chaotycznych i nieprecyzyjnych ciosów, które trafiają w próżnię. Widać wyraźnie brak wyczucia dystansu. Wszystkie trzy rundy mają charakter wyrównany, tak też brzmi werdykt sędziowski, ogłaszający walkę jako nierozstrzygniętą.

Waga kogucia **Zachara — Kicinger.** Pierwsza runda zapowiada zwycięstwo Kicingera, który wykorzystując długość rąk, ustawia sobie po prostu przeciwnika i wydaje się że k.o. wisi w powietrzu. Sytuacja ta zmienia się w dwóch następnych rundach, kiedy Kicinger niewiadomo dlaczego zaniechał swojego systemu ofensywnego. Oddał inicjatywę w ręce przeciwnika i stał się dla niego po prostu workiem treningowym. System walki Kicingera był po prostu niezrozumiałym, nie wyglądał on na to ażeby „spuchł" i wydaje się jedynie, że zaskoczony atakiem przeciwnika nie mając rutyny meczowej, zastraszył się i przestał nadawać ton walce. Zwycięża na punkty Zachara.

NOWA GWIAZDA ŚLĄSKA

Waga piórkowa: **Sztolc — Użak.** Wspaniała walka od pierwszej chwili. Sztolc od razu narzuca system walki swojemu przeciwnikowi, zadając całe serie ciosów z obydwu rąk, rzuca już w pierwszej rundzie Użaka raz do sześciu a raz do trzech na deski i we wspaniałym stylu wygrywa pierwszą rundę. To samo dzieje się przez pierwsze dwie minuty drugiego starcia, do chwili kiedy w ferworze walki Słowakowi udaje się zadać cios w żołądek Polaka, co robi na Sztolcu pewne wrażenie. Stosuje on jednak mądrą taktykę, przechodząc do defenzywy, aby od pierwszej sekundy trzeciej rundy rzucić się z nowym zapasem energii na przeciwnika i po zadaniu trzech morderczych ciosów w korpus i jednego w szczękę, posłać go na daleko dłużej niż 10 sekund w krainę marzeń. Tak więc przez k.d. zwycięża Sztolc.

Waga lekka: **Świtek — Komuda.** Od pierwszej chwili zarysowuje się wyraźna przewaga Komudy, będąc doskonale usposobionym, przeprowadza walkę na wysokim poziomie technicznym, jest o niebo lepszy od swojego przeciwnika, zbiera punkty w każdej sytuacji, jego przewaga rośnie z minuty na minutę, i gdyby nie fatalny brak ciosu Świtek poszedłby na deski. Komuda wygrywa jedynie wysoko na punkty.

NAJPIĘKNIEJSZA WALKA

Waga półśrednia: **Blesak — Gradkowski.** Obydwaj przeciwnicy idealnie równi fizycznie stoczyli najpiękniejszą walkę dnia, którą można nazwać naprawdę szermierką pięści. Gradkowski był w każdej sytuacji nieco szybszy od swojego przeciwnika, bardziej zdecydowany i dwie pierwsze rundy rozstrzygnął wyraźnie na swoją korzyść. W trzeciej mając zapewnione zwycięstwo ograniczył się do defenzywy, zbierając w niej liczne punkty. Pod koniec starcia przeszedł jednak znów do ataku i w sumie rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść.

Waga średnia: **Pelzner — Nowara.** W pierwszej rundzie obydwaj przeciwnicy badają się, żaden nie chce przyjąć inicjatywy, walka jest mało ciekawa. Następne starcie przynosi już żywszą wymianę ciosów, obydwaj przeciwnicy są jednak nadal idealnie równi i nie pozostają sobie włużni w żadnej akcji. Trzecia runda przynosi bardziej zdecydowane akcje Nowary i kończy się wyraźnie na jego korzyść. Wynik remisowy ogłoszony po tej walce krzywdzi zawodnika śląskiego.

POMYŁKI SĘDZIÓW

Waga półciężka: **Telekesz — Chudzik.** Była to zdaniem wszystkich najbrzydsza walka dnia, prowadzona w sposób chaotyczny, nieczysty, do czego w niemałej mierze przyczynił się zawodnik słowacki, przetrzymujący stale. Chudzik, będąc dużo lżejszym od swojego przeciwnika, wykazał dużo ofiarności. Przez dwie rundy stan walki był zupełnie otwarty i dopiero w trzecim starciu Słowak zdołał ulokować kilka serii ciosów, które osłabiały Chudzika. Nierozstrzygnięty wynik ogłoszony w tej walce krzywdzi dla odmiany boksera drużyny słowackiej.

Największą jednak pomyłkę popełnili sędziowie w wadze ciężkiej, w spotkaniu Sudowski — Kolonko przyznali zwycięstwo temu pierwszemu, mimo, że Kolonko był stale w ataku, który niezawsze spotykał się z kontrami i ripostami Słowaka. W najgorszym razie Kolonko zasłużył na remis. Sudkowski nie umiał wykorzystać długości rąk, z przewagi ze wzrostu i wagi.

W skład punktowego kolegium sędziowskiego wchodzili: prezes TUS Kobza, wiceprezes PZB Bielewicz i prezes ŚLOZB — Sadlowski.

ODDAJEMY GŁOS ZNAWCOM

Prezes TUS Kobza jest bardzo małomówny, niechętnie udziela wywiadów, w kilku słowach odpowiada nam tylko; za najlepszego zawodnika swojej drużyny uważa Blesaka, a wśród Polaków na jednej platformie stawia Gradkowskiego, Komudę i Sztolca.

Wiceprezes PZB Karol Bielewicz uważa Sztolca za najlepszego boksera niedzielnych zawodów i przepowiada mu dużą przyszłość.

Trener Szydło jest zadowolony ze swoich pupilków, sądzi, że skrzydzono Nowarę i Kolonkę, odbierając im pewne zwycięstwa.

We wtorek bokserzy reprezentacji Słowacji pod nazwą Bratisławii zmierzą się z reprezentacją Gliwic, zasiloną Czortkiem i Kolczyńskim z Warszawy.

W czwartek reprezentacja Śląska wyjeżdża do Pragi na mecz rewanżowy ze stolicą Czechosłowacji. Skład Śląska ulegnie zmianie jedynie w wadze koguciej, gdzie zamiast Kicingera wystąpi Miszczuk. **Zm.**



Poniżej — czy powyżej pasa..?
Spór na meczu Gdańsk-Poznań (7:7)

GDAŃSK, 10.3. (tel. wł.) — Ostatni mecz bokserski Poznań — Gdańsk dowiódł jeszcze raz, że bokserzy nadmorscy, szczególnie na swym własnym ringu stają się coraz bardziej niebezpieczni dla swych kolegów z innych okręgów. Po zwycięstwie nad Śląskiem, remisem z Łodzią, przyszła kolej na Poznań — twierdzę pięściarstwa polskiego. Mecz z Poznaniem zakończył się wynikiem 7:7, nie biorąc pod uwagę, i nie punktując walki w wadze średniej, o której wynik toczy się jeszcze spór i rozstrzygnięcie protestu Poznania nie doszło nas do chwili zamknięcia numeru.

Zdaniem gdańskich sfer bokserskich, zwycięstwo należało się raczej pięściarzom nadmorskim, ponieważ drużyna ich została pokrzywdzona przez werdykt sędziowski w walce kogutów i półśrednich. Jeśliby nawet Sobczak uzyskał zwycięstwo, to rezultat meczu wg. gdańszczan winien brzmieć 10:6.

KORDYLEWSKI NA DESKACH.

Wyniki techniczne: W muszej Sowiński (G), znajdujący się ciągle w bardzo dobrej formie, zwyciężył na punkty Kordylewskiego (P). Już od pierwszej rundy zaznacza się wyraźna przewaga boksera gdańskiego, który posyła na deski poznańczyka do 6 sekund. W dalszych starciach Sowiński ani na chwilę nie wypuszcza z rąk inicjatywy.

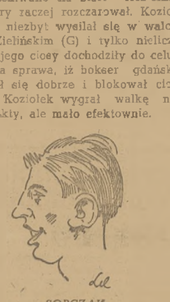
W koguciej spotkali się Iwański (G) z Dominiakiem (P). W pierwszym starciu Iwański góruje, ale już w drugim — walka się wyrównuje. Na finiszu jednak Iwański bierze górę i dobrze postawiony technicznie Dominiak musi przejść do defensywy. W rundzie tej przewagę osiąga gdańszczanin. Zdawałoby się, że osiągnął on pewne zwycięstwo, sędziowie jednak byli przeciwnego zdania.

Widownia gorąco protestuje przeciwko temu wyrokowi.

GROŹNE PIĘŚCI ANTKIEWICZA.

W piórkowej Antkiewicz, ulubieniec miejscowej publiczności, spotkał się z Frankowskim, który po kilku miesięcznej przerwie powrócił na ring. Awansował on przez ten czas o jedną kategorię wzwyż. Przez dwie rundy Antkiewicz przeprowadza walkę, mającą na celu osłabienie przeciwnika. Wreszcie w trzeciej zasypuje go tak licznymi ciosami, iż kończy się ona technicznym k.o.

W lekkiej z zaciekawieniem oczekiwano na start Koziołka, który raczej rozczarował. Koziołek niezbyt wysilał się w walce z Zielińskim (G) i tylko nieliczne jego ciosy dochodziły do celu. Inna sprawa, iż bokser gdański krył się dobrze i blokował ciosy. Koziołek wygrał walkę na punkty, ale mało efektownie.



SOBCZAK

W wadze półśredniej barw Poznania bronił Vogt, który startował o kategorię wyżej. Spotkał on się z Szymankiewiczem. Szymankiewicz niespodziewanie atakuje poznańczyka i wygrywa zdecydowanie pierwszą i trzecią rundę. Drugie starcie jednak nie było szczęśliwe dla gdańszczanina, który inkasuje silne uderzenie i pada na sekundę na matę. Mimo to zwycięstwo Szymankiewicza zdawało się być pewne. Sędziowie orzekają remis, co znów spotyka się z dość gwałtownym protestem widowni.

PROTEST POZNANIA.

Walka w wadze średniej zakończyła się nieoczekiwanym wynikiem. Borodajkiewicz (G) stanął przeciwko Sobczakowi (P) na straconej pozycji. Wobec tego ryzykuje wszystko i zaraz po gongu narzuca mordercze tempo, zasypując Sobczaka gradem ciosów. Oczywiście tego rodzaju taktyka osłabia go wkrótce i już pod koniec starcia jest on bardzo wyczerpany; wpada w zwarcie i wówczas otrzymuje cios od Poznańczyka, który jak się wszystkim zdawało, został zadany poniżej pasa. Gdańszczanin zostaje wyliczony, ale sędziowie uznają jego zwycięstwo ponieważ cios był nieprawidłowy. Sędzia zresztą przed wydaniem orzeczenia, zasięgnął opinii lekarza. Poznań nie zgadza się z tym orzeczeniem i zakłada protest. Tak więc, wynik tej walki zostaje na razie bez orzeczenia.

W wadze półciężkiej Szymura (P) nie miał zbyt wielkiej roboty z Linkiem. Tak, że nawet w pierwszej rundzie poznańczyk wyraźnie nie oszczędzał swego młodszego przeciwnika. W drugim starciu kilka sierpowych wystarczyło, aby zapewnić Szymurze zwycięstwo przez t.k.o.

W wadze ciężkiej Stopa zdobywa punkty walkowerem, gdyż Poznań nie wystawił przeciwnika.

Sędziowali na punkty: Lewicki (Bydgoszcz), Kaliniak (Poznań) i Jeruszko (Gdańsk) a w ringu Burak z Gdańska.

W dniu jutrzejszym drużyna poznańska wystąpi jako ósemka Warty we Wrzeszczu i spotka się z zespołem Gedanii. *Piller*

W OSTATNIEJ CHWILI.

GDAŃSK, 10.3. (tel. wł.). — Jak ostatecznie stwierdził lekarz, Borodajkiewicz otrzymał cios zbyt nisko. Kierownictwo obu drużyn nie doszło jednak do porozumienia i postanowiono walkę anulować i liczyć za „non contest".

AKS nie zdobył laurów w Czechosłowacji



Zwycięstwo i klęska

PRAGA 10.3 tel. wł. Dwa występy Amatorskiego Klubu Sportowego z Chorzowa na terenie Czechosłowacji zakończyły się zwycięstwem i porażką gości polskich.

W sobotę w Krożymierzu AKS pokonał **Hanacka Slavię 4:1 (3:1)** w obecności 4000 widzów. Bramki zdobyli Spodzieja i Kulik dla Slavii Micak.

W niedzielę AKS stawił się w Prościejowie, gdzie KS Prościejów wygrał **w stosunku 0:4 (0:3).** Widzów zebrało się około 3000. Gospodarze przewyższali przeciwnika techniką i dyspozycją strzałową.

Wyniki AKS, który ostatnio na krajowym terenie odnosił rewelacyjne wyniki i imponujące cyfrowo zwycięstwa, wskazują jak bardzo zwodne są tego rodzaju sukcesy, które nie pozwalają na wnioski na temat naszej obecnej klasy.

Zwycięstwo nad Hanacką Slavią jest pocieszające, ale w danym wypadku chodzi o drużynę drugiej Ligi, z którą w dawniejszych czasach dawniejszy AKS uporałby się jeszcze lepiej, o ile w ogóle zdecydowałby się z nią grać. W Prościejowie sprawa miała się już gorzej i bramkostrzelny atak chorzowski... nie zdobył ani jednego punktu. (Red.).

Program boksu warszawskiego. WOZB zatwierdził kalendarz spotkań na najbliższy czas: 24 marzec rewanż z Bydgoszczą w Warszawie; 17 kwiecień Warszawa — Boxing Club Praha 19 maja rewanż z Łodzią w Warszawie. 2 czerwca Warszawa — Trnava (Słowacja).

W najbliższą niedzielę 17 marca przyjeżdża do stolicy Warta poznańska na mecz z Orłem, a drużyna Grochowa wyjeżdża do Inowrocławia.

Piłkarze Łodzi rozpoczynają sezon
Zjednoczone — ŁKS 6:1

Wczoraj odbyły się pierwsze w bież. sezonie oficjalne zawody w piłce nożnej, pomiędzy Zjednoczonymi i ŁKS-em. Mecz zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 6:1 (2:0).

Zwycięstwo było zasłużone, gdyż Zjednoczone miały znacznie więcej gry i pewniejsze sytuacje podbramkowe. W ogóle drużyna zwycięzców prezentowała się korzystniej, niż przeciwnik. Przeprowadzano wcale dobre akcje, wykazujące zgranie i zrozumienie. Szybkie, dalekie podania doprowadziły raz po raz do krytycznych sytuacji pod bramką „czerwonych", którzy z trudem dawali sobie radę na pozycjach obronnych a w ataku rzadko kiedy umieli się zdobyć na bardziej skoordynowaną akcję.

W szeregach ŁKS widziało się zaledwie dwu czy trzech dawnych graczy, natomiast Zjednoczone miały graczy rezerwowych tylko na kilku pozycjach.

SKŁAD PRAGI PRZECIW PARYŻOWI

PRAGA, 10.3 tel. wł. W następnym tygodniu reprezentacja Pragi jedzie na mecz międzymiastowy do Paryża. Skład Pragi ustalono następująco: Finek, Luka (Sl), Senecky (Sp), Trojan (Sl), Smejkal (Sp), Hanke (Sl), Riha (Sp), Bradac, Bican (Sl), Nudel Zmetlik (Sp).

G. S. Kimpton, angielski trener zawodowy, który przed wojną opiekował się drużyną „Racing Club" z Paryża, obecnie znów powrócił do Francji i trenuje F. C. Rouen. Kimpton swojego czasu był trenerem warszawskiej Polonii.

T. MALISZEWSKI

Ustalamy hierarchie piłkarstwa Europy

Próba klasyfikacji po 8-miu miesiącach

IV.

W trzech uprzedn ch artykułach staraliśmy się ustalić listę klasyfikacyjną piłkarstwa europejskiego *do czasów wojny*.

Zapowiedź *próby* ustalenia hierarchi *w obecnej dobie* była lekkomyślnością. Widzimy to teraz, gdy zabieramy się do materiału, który *właściwie nie istnieje* i przy pierwszym dotknięciu *przecieka przez palce*.

8 miesięcy przy zupełnie luźnych kontaktach i rozluźnionych stosunkach — *to doprawdy za mało*, by ważyć się na konkretną klasyfikację. Zdajemy sobie sprawę, że to co ustalimy dzisiaj *ma znaczenie warunkowe* i już za kil ka miesięcy stracić może całkowicie na aktualności.

Materiał porównawczy na większą skalę właściwie nie istnieje, a poza piłką nożną jest w większości krajów wciąż jeszcze w *stadium konsolidacji*, zbierania sił, tworzenia nowych dróg i odgrzebywania starych ścieżek. Najlepszy przykład choćby Anglia.

CZY PIŁKA ANGIELSKA SIĘ SKOŃCZYŁA?

Gdyby oprzeć się na wynikach z ubiegłego sezonu, należałoby stwierdzić, że *supremacja jej w futbolu należy do przeszłości*. Jako dowód możnaby naprowadzić nie tylko rewelacyjne występy Dynama ale i porażkę z Szwajcarią, remis z Francją. A czyż wreszcie fakt, że *Anglia z obawą i w podnieceniu oczekiwała spotkania z... Belgią*, nie jest dowodem, że coś się psuje w.. państwie futbolu?

Bo pomyślmy tylko: Belgia! Ta sama Belgia, którą sklasyfikowaliśmy na przełomie klasy I-ej i II-ej, staje się nagle poważnym przeciwnikiem Albionu i to gdzie? Na wyspach!

Przed wojną musiałaby się zapewne dobrze namozolić, by w ogóle otrzymać zaszczytne zaproszenie do przejazdu przez Kanał. A dziś?

Dziś należałoby konsekwentnie stwierdzić, że *hegemonia brytyjska w futbolu została ostatecznie załamana!*

OSTROŻNIE Z WNIOSKAMI.

Powstrzymamy się jednak z tak pochopnym wnioskiem Czy Anglia i Szkocja nadal przewodzić będą zdecydowanie w Europie, tego nie możemy w tej chwili przepowiedzieć, nie mniej jednak radzilibyśmy zaczekać z konkluzjami.

Faktem jest, że angielski futbol został z powodu wojny *silnie zdezorganizowany*. Przynależność do czołowej klasy piłkarskiej nie zwalniała ze służby wojskowej, ani też nie dawała specjalnych przywilejów. Gracze *rozsypali się niemal po całej kuli ziemskiej*, na przygotowanie narybku i rezerw nie było czasu, ani możliwości a zapewne i ochoty. W rezultacie, gdy skończyła się wojną, składy czołowych drużyn były zupełnie niepodobne do tych z roku 1939. Exemplum Arsenal, który dziś plącze się gdzieś po dolinach tabeli. O gwiazdach wyrosłych w czasie wojny też jakoś nie słychać. *Lawton as atutowy angielskiego piłkarstwa* był już wspaniałym talentem za czasów bytności naszej w Anglii w roku 1938. O ile nas pamięć nie myli był wówczas *cudownym dzieckiem* 16-to czy 18-to letnim. W każdym razie grał w reprezentacji i dał się we znaki również naszym przyjaciołom Norwegom.

Upłynie jeszcze zapewne sporo czasu zanim cała gwardia piłkarska *zbierze się znów na wyspie*. Wielu może w ogóle nie wróci, inni *nie będą zdolni do gry*. W każdym razie stwierdzić należy, że piłkarstwo angielskie znajduje się w *stadium kryzysowym*, z którego... wyjdzie zapewne obronną ręką. Tradycja, doświadczenia i metody nauki są w Anglii tak doskonałe, że pozwolą przezwyciężyć impas i znów zająć odpowiednią pozycję.

Powrót do starego systemu jednej pierwszej i drugiej ligi, zniesienie ograniczeń spowodowanych wojną, regularna praca, zrobią swoje, to też przypuszczamy, że już w roku bieżącym zanotujemy wyraźną poprawę. Sytuacja jest o tyle dla Anglii korzystna, że większość krajów europejskich cierpi *na jeszcze większe niedomagania*. I w tym właśnie wypadku ujawni się wyższość „tych zza Kanału", który opierają się *na szerokiej* kadrze doskonalych piłkarzy, podczas gdy czołowa klasa kontynentalna tworzy prawie wszędzie *cienką warstwę*, to też ubytki w niej nie dadzą się tak szybko załatać.

MIEJSCE PIŁKARZY RADZIECKICH.

Gdzie wyrosnąć może *piłkarzom Albionu najgroźniejszy konkurent?*

Słyszymy już niemal odpowiedź: — *w Z.S.R.R.!*

Należeliśmy, zdaje się, do *bardzo nielicznych ludzi na Kontynencie*, którzy trafnie ocenili wartość radzieckiego piłkarstwa (nieprawda p. profesorze Orłowicz), dlatego też możemy sobie dzisiaj pozwolić na ustalenie pewnych kryteriów bez narażenia się na zarzut braku obiektywizmu.

Znając piłkarstwo angielskie z przed wojny i mając okazję zapoznać się w roku ub. z najlepszą klasą piłkarską ZSRR stwierdzić musimy, że wycieczka *dzisiejszych Dynamowców* do Anglii *przedwojennej* nie dałaby takich rezultatów, jak to się stało obecnie. Nie umniejsza to zresztą w niczym *prestiżu piłkarzy radzieckich*, którzy doszli o własnych siłach *do rewelacyjnej wprost formy* i mają prawo ubiegać się dzisiaj o jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Jeśli przyznajemy wciąż jeszcze Anglii i Szkocji *pewną przewagę*, to z uwagi na bogatszą kadrę klasowych piłkarzy, Związek Radziecki posiada *olbrzymie masy piłkarzy* i ilościowo napewno nie ustępuje piłkarzom Związków Brytyjskich. Gdy chodzi jednak o ilość *tych najlepszych*, to po drugiej stronie kanału La Manche mają dziś jeszcze wyższość.

Potwierdzenie faktu tego znajdujemy poniekąd w wynikach, jakie czołowe drużyny radzieckie uzyskały *na Bałkanach i w Rumunii*. Były to wprawdzie zwycięstwa, ale cyfrowo *nie tak frapujące*, mimo, że poziom przeciwników był skromniejszy. Zdziwiły nas przede wszystkim rezultaty CDK, którego drużyna niczym nie ustępuje „Dynamowcom" z Moskwy a przez wielu oceniana jest nawet wyżej.

Z ZAINTERESOWANIA.

Bieżący sezon przyniesie nam zapewne *wiele materiału*, który pozwoli na ustalenie konkretniejszej opinii. W każdym razie każdy występ piłkarzy radzieckich oczekiwany będzie wszędzie z *największym zainteresowaniem* i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby wreszcie można było przedstawić ich polskiej publiczności.

Tak czy inaczej, wydaje nam się, że na Kontynencie nie mają potrzeby obawiać się żadnego przeciwnika, tymbardziej, że gra ich oparta jest na *wspaniałej bojowości*, doskonałych walorach fizycznych i poważnych zasobach technicznych, a więc tych wszystkich zaletach, które podziwialiśmy zawsze u piłkarzy brytyjskich.

Kolarskie mistrzostwa świata w Szwajcarji

Międzynarodowa Unia Kolarzy, obradująca w ub. tygodniu w Brukseli, wyznaczyła termin rozgrywek kolarskich mistrzostw świata od 24 sierpnia do 1 września.

Organizację powierzono po raz piąty w historii mistrzostw — Szwajcarii, która w świecie kolarskim odgrywa zawsze przodującą rolę, tak pod względem sportowym, jak i organizacyjnym.

Poza tym, kraj ten nie przeżywał bezpośrednio okropności minionej wojny i niewątpliwie dołoży starań, by pierwszym powojennym mistrzostwom nadać właściwą oprawę. Nie znamy jeszcze dokładnie planu rozgrywek, ale zapewne na wzór dotychczasowych mistrzostw rozgrywanych w Szwajcarii — torowe konkurencje prowadzone będą w Zurichu, szosowe zaś w Brnie, na zamkniętym obwodzie o długości 7,500 m. Była to jak nadmieniliśmy trasa wyścigu z 1936 r., dla zawodników b. ciężka, obfitująca w liczne i ostre zakręty. Wybór trasy tłumaczono wówczas względami kasowymi. Ale nie przesądzajmy faktów, to miało miejsce 10 lat temu i być może, że w tym roku organizatorzy nie będą się powodować względami finansowymi i wyznaczą teren nieco łatwiejszy. Jedno jest tylko pewne, że dystans dla amatorów wynosi 150 km., dla zawodowców 220 km.

Polski Związek Kolarski, jak już podawaliśmy w jednym z ostatnich numerów Przeglądu Sportowego, przewiduje obesłanie mistrzostw. Nie tylko myśli o wysłaniu ekspedycji z kraju, ale zamierza również wykorzystać do wyścigu zawodowców, kolarzy polskich przebywających stale na emigracji we Francji. Dziś jest nieco przedwcześnie wystawiać naszym kolarzom paszporty do Szwajcarii. Do sezonu jeszcze daleko, trudno więc zawczasu myśleć i rezultatach pracy. Plany wprawdzie są zakrojone na dużą skalę i zwiastują pomyślny rok.

(f).

Kulminacyjny punkt sezonu bokserskiego

zbliża się szybkimi krokami

Ubiegły tydzień bokserski w Polsce przeszedł bez specjalnych sensacji. Jedyną może niespodzianką była porażka Rinkego w mistrzostwach Pomorza. Rutynowany Rinke uległ Sowińskiemu z Bydgoszczy. Nowy mistrz Pomorza, jak nadchodzą raporty, może być zaliczony do gwardii młodych talentów. Czy tak jest istotnie zobaczymy w kwietniu w Łodzi podczas mistrzostw Polski.

Bydgoszcz sygnalizuje jeszcze jeden talent, a mianowicie w wadze półśredniej w osobie Wiklińskiego. Zawodnik ten operuje błyskawicznymi ciosami. Również musimy podkreślić, iż na ringu bydgoskim pojawili się zawodnicy w wadze ciężkiej jak Leśniak i Magni.

Mistrzostwa Poznania toczyły się pod hasłem ataku bokserów z innych klubów poznańskich i okręgowych na bokserów Warty. W rezultacie Warta wyszła dość szczęśliwie z tej wojny, oddając jedynie tytuł w wadze koguciej — Miodowiczowi z HCP. W mistrzostwach dobrze zaprezentowali się młodzi zawodnicy z ZWM Leszno, którzy dowiedli, że są obiecującym materiałem bokserskim.

Teraz czekamy na rezultaty z Warszawy, gdzie odrodzenie pięściarstwa jest już na dobrej drodze (omówienie to pisane jest przed otrzymaniem wyników niedzielnych mistrzostw. Przyp. red.).

Łódź szykuje się do mistrzostw okręgowych, które nastąpią w dniach 14—17 bm. Najbardziej charakterystyczne dla tego turnieju jest zgłoszenie Czarneckiego w kategorii koguciej. W ten sposób Łódź liczy na zdobycie dwu tytułów mistrzowskich, zarówno w muszej jak i koguciej.

Jest niemal pewne, że mistrzem Łodzi w muszej zostanie Stasiak albo Kamiński. Zarówno jeden jak i drugi z tych pięściarzy mają pełne możliwości uzyskania tytułu mistrza Polski.

Zwycięstwo Czarneckiego w mistrzostwach Łodzi w koguciej jest również pewne. Natomiast w mistrzostwach Polski zawodnik ten będzie miał ciężką robotę, ale przy szczęśliwym losowaniu powinien wygrać najwyższy tytuł.

W wadze piórkowej spodziewany jest start Marcinkowskiego, który jednak nadal przebywa w Gdańsku i ma trudności z przeprowadzeniem treningu. Jeśli jednak Marcinkowski uzyska zwolnienie na turniej łódzki, powinien bez trudu zdobyć tytuł i zakwalifikować się do mistrzostw Polski, co by bardzo ożywiło konkurencję.

W wadze lekkiej startować ma Kowalski. Dotychczas stoi pod znakiem zapytania udział Woźniakiewicza, nie zgłoszonego jeszcze do żadnego klubu. Oczywiście jeśli Woźniakiewicz zdecydowałby się na start rywalizacja w mistrzostwach Polski w kategorii lekkiej, stanęłaby na europejskim poziomie. Woźniakiewicz ostatnio przerzucił się ze studiów weterynaryjnych na medycynę i jest b. zajęty. Tak więc, start jego stoi pod znakiem zapytania.

W półśredniej murowanym mistrzem Łodzi będzie Olejnik. W średniej, wobec kontuzji Pisarskiego, konkurencja jest otwarta. W półciężkiej mistrzostwo pewnie zdobędzie Jaskóła, a w ciężkiej Niewadził.. Tak Niewadził, jakkolwiek bokser ten tydzień temu został uchwałą zarządu swego klubu zdyskwalifikowany na trzy miesiące za niestawienie się kilka razy na mecze, na skutek czego ostatnio ŁKS nie mógł osiągnąć zwycięstwa nad ZZK Tarnowskie Góry. Niewadził jednak przedstawił dowód, iż z powodu „siły wyższej" nie mógł stanąć na starcie. Wobec tego łodzianin przypuszczalnie zostanie przywrócony do łask i będzie mógł startować w mistrzostwach Polsi — co pozwoli na podniesienie poziomu walk ogólnopolskich w kategorii ciężkiej.

Boks polski zbliża się szybkimi krokami do kulminacyjnego punktu sezonu. Mamy nadzieję, że zdał go z dobrym wynikiem podczas mistrzostw Polski.

K. G.

Dziedzic wygrywa czwórmecz

ZAKOPANE. W Zakopanem w pierwszym dniu wznowionych (dokończenie) międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w konkurencji alpejskiej oraz w ramach międzynarodowego czwórmeczu o memoriał śp. Bronisława Czecha — rozegrano **bieg zjazdowy** w konkurencji męskiej i żeńskiej. Trasa biegu prowadziła z Kasprowego na Dolna Kalatówkę. Warunki biegu były idealne.

W biegu w konkurencji żeńskiej startowało 14 zawodniczek, wszystkie bieg ukończyły.

Wyniki: 1) Bujakowa (SNPTT)— czas 4:06.8. 2) Bachledowa—Curuś (SNPTT) — 4:29.6. 3) Zientkiewiczowa (Wisła, Zakopane).

W konkurencji męskiej startowało 101 zawodników. Bieg ukończyło 54. Wyniki: 1) Radkiewicz (SNPTT) — 3:10.6. 2) Wojna—Orlewicz (Wisła, Zakopane) — 3:20. 3) Marusarz Józef (SNPTT) — 3:20,8. 4) Dziedzic (HKN, Zakopane) — 3:22,8, 5) Lipowski (Wisła, Zakopane). 6) Ciatpak—Gasienica (SNPTT), 7) Stanco (SNPTT). 8) Bachleda Curuś. 9) Wawrytko. 10) Pawlica. (R)

Zawody zaszczycił swa obecnością **Premier Rządu Osóbka-Morawski**, który z wielkim zainteresowaniem śledził pierwsza część slalomu. Slalom rozegrano bowiem w dwóch częściach. Premier wraz z małżonka zwiedził schronisko Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarskiego na Kalatówkach i wręczył przedstawicielom Polskiego Związku Narciarskiego kwotę 10.000 zł, zapoczątkowawszy tym samym akcję, mającą na celu uczczenie pamięci **tragicznie zmarłego wybitnego działacza narciarskiego Józefa Oppenheima**.

Wyniki slalomu w konkurencji żeńskiej: 1) Bachledowa—Curuś Maria (SNPTT) — 1:50.4, 2) Kwapień Teresa (HKN) — 2:11.3, 3) Bujakowa Anna (SNPTT) — 2:20.8, 4) Piątkiewicz Jadwiga (Wisła, Zakopane) — 2:59.5. 5) Mozerówna

Wyniki męskie slalomu: 1) Pawlica Jan (SNPTT) — 1:45.8, 105,8 pkt., 2) Marusarz Józef (SNPTT), — 1:52.1, 112.1 pkt., 3) Ciaptak—Gasienica Jan (SNPTT) — 1:57,2, 117,2 pkt., 4) Lipowski Jan (Wisła, Zakopane) — 1:57.5. 117.5 pkt., 5) Radkiewicz Jan (SNPTT) — 2:02,7. 120.07, 120.07 pkt.

Ostateczne **wyniki kombinacji alpejskiej**: 1) Radkiewicz Jan (S.N.P.T.T.) — 323.4 pkt., 2) Marusarz Józef (SNPTT) — 324.1 pkt., 3) Pawlica Jan (SNPTT) — 332,5 pkt., 4) Lipowski Jan (Wisła, Zakopane) —335.1 pkt., 6) Ciaptak—Gąsiennica Jan (SNPTT) — 335.5 pkt., 7) Dziedzic Stefan — 320.2 pkt.

Pierwsze miejsce w konkursie skoków złożonych zajął Franek Gąsiennica z Wisły — 51.5 i 50 mtr (225.5), 2) Jan Gąsiennica (SNPTT) 39.5 i 50 (218.9), 3) Dziedzic Stefan (HKS) — 49 i 51 mtr (218,7), 4) Klamerus Jan (RKS. Kraków) 47 i 47 mtr (211,1), 5) Orlewicz Marian (Wisła) 44 i 44.5 mtr (197,7).

Konkurs skoków otwartych: pierwszy Gąsiennica Franek (Wisła) — 58 i 66.5 mtr (229,9). 2) Gąsiennica Jan (SNPTT) — 57 i 66 mtr (216,2), 3) Dziedzic Stefan (HKS) — 66.5 i 63 mtr (214.2). 4) Klamerus Jan (RKS. Kraków) — 55.5 i 52,5 mtr (214), 5) Kozdruń Mieczysław (SKL, Katowice) — 54 i 62 mtr (203).

W ogólnej punktacji czwórmeczu, wskład którego wchodził bieg zjazdowy slalom, bieg 18 kilometrów, skoki, pierwsze miejsce zdobył: **Dziedzic Stefan** (HKS) 920.5 pkt. 2) Orlewicz Marian (Wisła) — 909.1 pkt. 3) Gasiennica. 4) Sanek Mieczysław (Wisła). 4) Gasiennica Jan (SNPTT). 5) Klamerus Jan (RKS. Kraków).

Kończymy z improwizacją i przystępujemy do uporządkowania roboty

Wszyscy mamy nadzieję, że oddawna upragnione wydanie dekretów, regulujących naczelną organizację naszego wychowania fizycznego i sportu otworzy nowy okres rozwoju życia sportowego w Polsce. Obecnie powinno nastąpić uporządkowanie organizacyjne poszczególnych dziedzin sportu, tak, ażeby nadchodzący sezon został wykorzystany możliwie najsensowniej, zarówno z punktu widzenia upowszechnienia sportu, jak i atrakcyjności widowisk sportowych. To, co działo się dotychczas, w pierwszym roku Wielkiego Wyzwolenia, było często wspaniałe, wzruszające, ale na ogół przypadkowe, bardzo często małowartościowe, czasem nieciekawe, a nie rzadko nawet, niestety i — gorszące... Pozostawiając w tej chwili na stronie rozważania, dotyczące przyszłej polityki na tak ważnym odcinku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wartoby zastanowić się nieco nad sprawą widowisk sportowych. Używam specjalnie słowa „sprawa“, gdyż mo im zdaniem, widowisko sportowe, tak zresztą, jak i każde niemal widowisko, posiada głęboki aspekt społeczny.

Podwójna wartość

Istnieją dwie strony, dwa odrębne zagadnienia widowiska sportowego,— dwie wartości, nadające mu ważkie znaczenie społeczne. Jedna z nich to czysto sportowa wartość widowiska, znajdująca swój wyraz w absolutnej wymierności poziomu sportowego, i druga wartość — to oddziaływanie widowiska na publiczność, na szerokie masy widzów sportowych. O ile pierwsza wartość, wartość czysto sportowa świadczy o kulturze wychowania fizycznego narodu, o tyle druga ma znaczenie i zasięg o wiele szerszy, popularniejszy, i nie zawsze jest ściśle związana z pierwszą wartością, a więc z samym poziomem sportowym. W każdym bądź razie — nie tylko... Czego bowiem oczekuje publiczność naszych najpopularniejszych imprez sportowych — zawodów piłki nożnej? Pewna część widowni, t. zw. znawcy i bywalcy sportowi zjawiają się na zawodach z zamiłowania, z prawdziwej pasji sportowej, przeradzającej się często niemal w nałóg. Inna część publiczności przychodzi na mecze, ponieważ pragnie spędzić kilka godzin na świeżym powietrzu i przy okazji popatrzeć na to, co dzieje się na boisku. Wrażliwość widzów na poziom sportowy widowiska jest dość niejednolita, zdania i oceny często różne, całkowicie sprzeczne ze sobą. Natomiast prawie, że u wszystkich ta sama jest siła odbioru innych wrażeń o niemniej istotnym znaczeniu wychowawczym, mającym niepomiernie głębsze wartości społeczne. Te inne czynniki, oddziaływujące na wrażliwość widowni, nazwałbym czynnikami organizacyjnymi. Tutaj możność szybkiej i łatwej oceny mają wszyscy, tutaj nie trzeba znawców. Nie doceniamy wartości tych czynników, lekceważymy je nazbyt często. Porównajmy następujące dwie oceny :1) zawody, jakie oglądałem były piękne, poziom wykonania sportowego — przedni i 2) organizacja zawodów fatalna, zachowanie się organizatorów i zawodników oburzające, niepunktualność i niechlujstwo — przysłowiowe i w rezultacie końcowy wniosek... „bo u nas, to zawsze tak...“

Z punktu widzenia społecznego wartość oceny pierwszej jest społeczna, wychowawcza korzyść jest o wiele mniejsza, od szkody, jaka wynika z oceny drugiej. Ocena pierwsza, pochwalająca poziom zawodów, wszelkie osiągnięcia pozytywne przypisuje zawodnikom, ocena druga, krytycznie odnosząca się do „naszych“ talentów organizacyjnych, czy też raczej dezorganizacyjnych skora jest bardzo do szukania winy często nawet aż w społeczno - politycznej sytuacji naszego państwa.

Ośmielam się twierdzić, że nieopatrzne strzały przedstawicieli nadzoru porządkowego na boisku (właściwie, po co to omijające wyrażenie — po prostu mówiąc — milicji...), mające na celu uspokojenie widowni przynoszą więcej szkody społecznej, aniżeli korzyści daje nam pobicie rekordu światowego przez któregoś z naszych zawodników. Niedołęstwo organizacyjne sprawia to, że ocena widza przeniesiona zostaje z poszczególnej imprezy sportowej na całość naszego życia i sprawność jego funkcjonowania. W wyniku tego demoralizujące znaczenie takich zawodów sportowych staje się zupełnie jasne.

Nie marnować możliwości

Możnaby również powiedzieć i słusznie zresztą, że sportowy poziom posiada znaczenie nie mniej istotne w chwili, kiedy przestaje być i poziomem i sportowym. Że i w tym wypadku szkoda społeczna jest ogromna. Oczywiście, że — tak. Dla uproszczenia nazwałem to wszystko czynnikami organizacyjnymi, może nazwa — czynniki sportowe byłaby nawet i trafniejsza. Ale, tak czy inaczej, powinniśmy się rozumieć. Racczny pilnie, ażeby nie trwonić tych wielkich możliwości wychowawczych, jakie tkwią w wielkich widowiskach sportowych. Ściągnięcie tysięcy widzów na zawody — to sprawa o dużym zasięgu nie tylko sportowym, ale i — społecznym.

Pod czyim adresem?

Pod czyim adresem kieruję tę „wzniosłe“ wypowiedzi? Pod adresem zawodników, publiczności, a przede wszystkim organizatorów naszego życia sportowego, nie tylko — zawodów... A teraz właśnie jest czas, ażeby o tym pomyśleć... I nareszcie dojść do wniosku, że główna wartość zawodów sportowych, to nie tylko szczęśliwy wynik meczu międzypaństwowego... Że na odczyt o wartościach podniesienia życia sportowego przyjdzie 107 osób, a na przeciętne zawody ciągną tysiące... Że prelegent referatu o społecznym znaczeniu widowiska sportowego przygotowuje się do swego występu często długie godziny, a największe zawody tak bardzo często bywają organizacyjnie — „puszczane“... Że, kiedy tak wiele pisze się o upowszechnieniu sportu i kiedy wreszcie mamy szanse realizacji tych ważnych postulatów, nie wolno nam robić poważniejszych błędów, bo cena tych pomyłek jest ogromna, a nas na to poprostu — nie stać... O tym wszystkim trzeba pomyśleć i to właśnie teraz, w chwili, kiedy przystępujemy realnie do budowy nowych podstaw naszego życia sportowego.

Zawodowstwo i alkohol

Ale nie tylko o tym. Warto również przemyśleć tak drażliwą i trudną sprawę — zawodowstwa, czyli, mówiąc poprostu i szczerze, sprawę płacenia, czy też nie płacenia premii, czy też stałych wynagrodzeń za udział w zawodach. Nie chciałbym tutaj niczego sugerować. Jak się rzekło, rzecz jest drażliwa i zawiła. Ale w imię dobrych obyczajów, w imię społecznego rezonansu różnych domysłów, plotek, czy też sprawdzonych informacji trzeba zagadnienie to postawić po sportowemu, co wcale nie znaczy, że z wyłączeniem czynnika „zawodowego“. Po sportowemu, a więc zdecydowanie i odważnie.

I jeszcze jedno, czcigodni mężowie, którzy będziecie stawiać t. zw. zręby nowego gmachu naszego sportowego przybytku. Wypowiedzcie się również i w tak „upajającej“ materii, jaką stanowi problem alkoholowy. Wydaje mi się, że tutaj niema wielu alternatyw. Opary alkoholu muszą zniknąć zarówno z boiska, jak też i t. zw. kulis życia sportowego. Jasna wypowiedź w tej sprawie nie ma zresztą nic wspólnego z atakiem na tak ważną gałąź życia państwowego, jaką jest — Monopol Spirytusowy. To w ogóle nie jest jakikolwiek atak, to tylko i wyłącznie obrona — sportu i jego istotnych wartości społecznych. —

Tak często pisze się i mówi o czystej sportowej atmosferze. Wyrzućmy z tego pięknego postulatu „czysta“, a zostawmy poprostu — sportową atmosferę. To powinno w zupełności wystarczyć.

Kazimierz Radzki.

Półzawodowstwo w boksie francuskim

Kulisy ringów paryskich

Francja była zawsze krainą boksu – dodajmy natychmiast zawodowego i to mająca pretensję do przodowania w Europie. W kraju tym pięściarstwo zawodowe zabiło amatorstwo. Po chwilowej refleksji musimy dojść do wniosku, że słowo „zabiło“ jest jednak niewłaściwe, należałoby raczej użyć „przytłoczyło“. Bowiem boks amatorski istnieje we Francji, ale jest oparty nieco na innych zasadach niż u nas. Młodzi bokserzy-amatorzy grupują się raczej przy tzw. halach treningowych, a nie przy klubach. Taką np. salę miał swego czasu Paweł Szydło w Paryżu.



Amatorstwo jest pierwszym etapem we Francji i pierwszym szczeblem aby zostać bokserem zawodowym. Błędem związku amatorskiego we Francji jest zbyt pobłażliwa kontrola nad zawodnikami amatorami i zbyt łatwe i szybkie dopuszczanie ich na ringi zawodowe (swego czasu tego błędu uniknęli Niemcy).

Z KOPALNI NA RING

Oceniając w dalszym ciągu amatorstwo francuskie, jak już podkreśliliśmy, trzeba scharakteryzować jego specyficzny charakter. Bokser amator stopniowo wciąga się do zawodowstwa. Większość z bokserów francuskich, a specjalnie na północy Francji, pracuje w fabrykach lub kopalniach, a w niedzielę staje na ringu aby... zarobić dodatkowo kilka franków. Są oni jakby półzawodowcami. Głównym ich utrzymaniem jest zasadnicza – codzienna praca a dodatkiem boks, który uprawiają dla przyjemności – a więc raczej dla zdrowia i sportu,. ale uważają, że jeśli występują publicznie – to należy się im za to rekompensata.

Dużo takich bokserów-półamatorów próbuje szczęścia. Jedni wyrabiają się na znanych bokserów, inni znów powracają pod ziemię do kopalni ze złamanymi żebrami, porozcinanymi brwiami i z uszami pełnymi kalafiorów i kończą w ten sposób swą karierę bokserską.

Takimi zawodnikami półzawodowcami było wielu Polaków we Francji, jak np. Lange, czy „Casimir“ (Kazimierz), Olek Zieliński i wielu, wielu innych.

JAK RAN MIESZKAŁ W AUCIE...

W Paryżu istnieje cały szereg hal bokserskich, w których co tydzień odbywają się mecze bokserskie. W nich to specjaliści polują na talenty. Popularną halą jest tzw. „Centralka“ koło bramy St. Denis. W niej to bokserzy francuscy przechodzą jakby pierwszy chrzest. Tam właśnie występują tacy półzawodowcy (za marne pieniądze).

W tej sali swego czasu stawiał pierwsze kroki Edward Ran. Był on wówczas w Paryżu w takiej biedzie, że sypiał w olbrzymim garażu, gdzie miał własną wielką limuzynę! Auto to, starego typu, znalazło się na emeryturze. Ran, który znał dobrze właściciela garażu, uzyskał zezwolenie zamieszkania w tym samochodzie, gdzie przepędził wiele nocy. Chyba z tak „wspaniałego“ hotelu,. nie korzystał nigdy żaden bokser polski.

W sali „Cenrale“ walczyli kiedyś polscy bokserzy ze „stajni“ Szydły na czele z „Pol Jutem“ (Józwiakiem).

OSTATECZNY EGZAMIN

Następnym szczeblem dla boksera zawodowego w Paryżu – to sala „Wagram“. Jest to już hala, w której mogą się pokazać zawodnicy, o wyższej klasie – tam bowiem przychodzi publiczność wybredniejsza i więcej wymagająca. W hali tej panował przed wojną amerykański organizator Jeff Dickson, który ją prowadził na sposób transatlantycki. Kto zdał egzamin w sali Wagram był kandydatem do wielkich spotkań w Pałacu Sportowym, gdzie rozgrywały się mecze „gala“ przynajmniej raz miesięcznie. Pałac (na 20.000 widzów) oglądał wielu asów takich jak: Genaro, Al Brown, Marcel Thil, Brouillard, Paolino, Stribling, Carnera, Neusel i wielu innych.

Powracając jeszcze do mniejszych sal w Paryżu – to w „Centrale“ zawody odbywają się w każdy wtorek, w „Wagram“ co każdy czwartek. W „Salce Wagram“ walczył swego czasu Tadeusz Jarosz, który zremisował z Francuzem Tenetem.

Jak już powiedzieliśmy, boks amatorski – czy też pseudoamatorski we Francji był tylko pierwszym etapem do jawnego zawodowstwa. Nic też dziwnego, że Polska mogła pokonać amatorów francuskich w stosunku 14:2 (bez Despaux i Michelot). Ci dwaj bokserzy pozostali amatorami tylko do czasu zdobycia laurów olimpijskich.

STARZY CONTRA MŁODZI

A teraz kilka słów o zawodowstwie. Sytuację w boksie zawodowym we Francji możnaby porównać z położeniem w naszym pięściarstwem amatorskim. Spotykamy bowiem podobny objaw, stare rutynowane gwiazdy, które niegdyś miały wyrobione nazwiska i święciły triumfy na ringach paryskich, niechętnie ustępują z placu boju i chcą przedłużyć możliwości swych startów. Z drugiej znów strony młoda gwardia sięga po tytuły.

Przed wojną wiek boksera-zawodnika, który mógł startować na ringu, nie przekraczał zazwyczaj 30 lat. Dziś w całej Europie, spotykamy na ringach bokserów coraz starszych.

Taki Tenet – ex-mistrz Francji, liczy dziś 38 lat, Angelman 35, Diouf, który jeszcze niedawno walczył z Cerdanem, ma już 33 lata, Hiszpan Ignacio Ara liczy 36 wiosen, Marcel Thil i Belg Gustaw Roth mają po 37 lat.

MEDINA – PODWÓJNY MISTRZ

A jaka jest obecna sytuacja w zawodowym boksie francuskim? Temat jest obszerny – musimy się więc na razie ograniczyć do wag lżejszych. Ciekawą postacią jest tu Medina, dzierżący dwie korony: w wadze muszej i koguciej. Medina przewyższa o klasę swych rywali. Jest to bokser, który imponuje opanowaniem nerwów przez co wygląda na nieco nonszalanckiego. Przypomina on nieco ze sposobu walki Pladnera, ale jego ruchy są więcej ekonomiczne, nie lubi się on wdawać w zbyteczną bijatykę. Jeśli uplanuje atak, to przeprowadza go z całą konsekwencją.

Medina przewyższa o dwie klasy swych przeciwników, o których może nawet nie warto wspominać, są to Ferraro Sandeyron, Crochard, Pelgraon – czy Mouchon. Famechon był już dwukrotnie zdeklasowany przez Medinę.

W wadze koguciej króluje niepodzielnie, ten sam Théo Medina. Konkurentem jest Rene Megret – bokser odważny i waleczny, ale nie mogący już utrzymać wagi. Należy się spodziewać, że wkrótce zobaczymy go w wadze piórkowej. Na dalszych miejscach wymienić należy Angelmana (pewnie już wkrótce wycofa się z ringu), oraz Fourniera. W tej kategorii walczą jeszcze we Francji: Fouillous, Durmont i Declair.

NOWY TALENT

Jeśli chodzi o przyszłość, to największe nadzieje pokłada się w młodziutkim Jonasie, który posiada najładniejszy styl i wydajność ciosów, ale wydaje się jeszcze zbyt miękki, aby spotkać się z Mediną. Exmistrz świata Huat szłego mistrza świata. Ale Huat już nie raz się pomylił...

W wadze piórkowej rej wodzi Paul Degniaux, który liczy już 32 lata. Przypuszczalnie nie zdoła on obronić tytułu przeciwko młodziutkiemu Ray Famechon, który jest uważany za boksera przyszłości. To jeden z większych talentów pięściarstwa francuskiego. Chłopak ma zaledwie 20 lat – a jest twardy jak stal i wytrzymały na ciosy. Młodzieniec posiada rasową sylwetkę boksera, a styl jego nie podlega krytyce.

Wśród piórkowców usiłował jeszcze zabrać głos stary mistrz Young Perez, ale natrafił na trudności z wagą i musiał przenieść się do lekkich. Jego wiek nie wróży jednak już nic dobrego. Możnaby jeszcze wspomnieć o Megret, ale ten nie wydaje się być niebezpieczny.

O cięższych bokserach pomówimy innym razem. Cerdan kroczy wśród nich na czele, a o nim już pisaliśmy wielokrotnie.

Kazimierz Gryżewski

Jędrzejowska przejdzie zaprawę narciarską

Jadwiga Jędrzejowska wyjechała do Zakopanego, gdzie przejdzie dwutygodniową zaprawę narciarską. Będzie to pierwszy trening narciarski wicemistrzyni Wimbledonu. Jak dotąd, panna Jadzia nigdy nie jeździła na nartach.

Jędrzejowska zrezygnowała z treningu w krytej hali Wimy w Łodzi, która okazała się niezbyt odpowiednią, nadto będzie ona przez dłuższy czas zajęta na zawody bokserskie. Przypuszczalnie po powrocie z Zakopanego nasza mistrzyni będzie przebywała przez czas dłuższy w Katowicach, gdzie od 1 kwietnia zaistnieją odpowiednie warunki treningowe.

Olsztyn zdobył mistrzostwo organizacji

50 lekkoatletów pod szkłem obserwacji

Pierwsze powojenne mistrzostwa zimowe Polski w lekkiej atletyce pozostaną na długo w pamięci 50 zawodników którzy przyjechali zadokumentować łączność z powstającym prawie z niczego sportem, Ziem Odzyskanych.

Wspaniale przygotowana przy pomocy żołnierzy V dywizji hala, niespotykana opieka, którą roztoczono nad zawodnikami od przybycia na dworzec, aż do chwili załadowania ich do przedziałów, znakomite wyżywienie za 70 zł. dziennie, hotel bezpłatny, przewożenie zawodników samochodami ,urozmaicenie zawodnikom czasu przez danie bezpłatnych biletów na wspaniałe przedstawienie teatralne, oraz liczne i wspaniałe nagrody jak zegarki aparaty fotograficzne, kryształy, buty itd, nie dadzą się zapomnieć.

Olsztyn zdał egzamin na piątkę. Zorganizował mistrzostwa bez zarzutu „na złość" tym wszystkim, którzy do mistrzostw ustosunkowali się negatywnie, przyczyniając się do „położenia" konkurencji kobiecych, w których brały udział tylko cztery zawodniczki.

Poziom sportowy był bardzo wysoki. Wyniki wielu konkurencyj lepsze niż podczas mistrzostw letnich ub. roku. Jest to dowodem, iż lekkoatletyka polska czyni postępy. Starzy zawodnicy po przeżyciach wojennych dochodzą do coraz lepszej formy, czego dowodem jest utrzymanie się na poziomie wyników uzyskiwanych w lecie, choć rzadko spotyka się zawodników mogących przeprowadzić uczciwą zaprawę zimową, młodzi stale dzięki talentowi są w formie.

Lepsze rezultaty niż w lecie osiągnęli mistrzowie pierwszego dnia zawodów w skoku w dal kobiet i mężczyzn, ogólny poziom pchnięcia kulą był wyższy niż na mistrzostwach łódzkich, mało ustępował łódzkiemu skoku o tyczce, w których zaciętą walkę o tytuł mistrza rozegrali dwaj koledzy klubowi z białostockiej Jagiellonii Borodzink i Grohman.

Mistrzostwa rozpoczęło w sobotę o 19-ej godz. defiladą, którą prowadził Gierutto, za którym postępowały zasłużone dla sportu polskiego Kwaśniewska, b. rekordzistka Polski w pchnięciu kulą Cejzikowa i Jasieńska.

Wśród zawodników widzimy Rosłana, Ładzowskiego, Zieleniewskiego, Staniszewskiego, oraz dobrze zapowiadających się młodych Czajkowskiego, Zwoleńskiego, Borodnicha i innych.

Są również przedstawiciele Białegostoku, Gdańska, Warszawy (jedenastu).

Przywitał zawodników wojewoda mazurski Dr Robel wskazując iż mistrzostwa są podkreśleniem łączności Ziem Odzyskanych z Macierzą.

Otworzył zawody delegat PZLA pułk. Łętowski zaznaczając w swym przemówieniu, że i sportowcy przykładają cegiełkę do odbudowy polskości na Ziemiach Odzyskanych. Odegranie hymnu państwowego zakończyło uroczystości otwarcia.

SPRINTERZY ZACZYNAJĄ

W przedbiegach biegu 60 m. panów niezłą formę pokazali Miłaszewski, Dobenko i Ładnowski. Niestety posiadają bardzo słaby start, co na 60 m. ma kapitalne znaczenie.

Skok w dal pokazał, iż mamy zawodnika o talencie wysokiej miary. Miłaszewski, zdobył pierwsze miejsce skokiem 625, a dwa skoki minimalnie przekroczone, były około 650. Miłaszewski dość szybki w sprintach w rozbiegu do skoku traci to czym obdarzyła go natura. Jeśli poprawi rozbieg będzie skakał w lecie 7 m. Zawodnik ten jednak nie posiada możliwości treningu. Szkoda.

Kula wykazała b. dobry poziom. Gierutto był bezkonkurencyjny, rzucając 13.00. O drugie miejsce zaciętą walkę stoczyli Zieleniewski i Słowik. Wszyscy przekroczyli 12 m. Łomocki nie startował.

KWAŚNIEWSKA W FORMIE

60 m pań przyniosło niespodziewanie zwycięstwo Kwaśniewskiej. Nasza olimpijka przypomniała sobie te czasy, gdy była wieloboistką. Wygrała też skok w dal ,uzyskując o 1 cm więcej niż miała w Łodzi. Najlepsza zawodniczka mistrzostw Mitan.

Kwaśniewska bez treningu zdobyła dwa mistrzostwa z wynikami, które dowodzą, że była wszechstronnym talentem pozostała nim. Kwaśniewska obiecuje trenować. Stylowo jest bez zarzutu. Brak jej tylko zaprawy. Jeśli dodamy, że bez treningu rzucała w lecie około 40 m oszczepem, to można liczyć na jej wyniki w pełnym sezonie.

STANISZEWSKI — „PEWNIAK"

Staniszewski pobiegł 1000 „na pewniaka", choć daleko mu do formy, którą obiecuje. Łapiński trzymał się za mistrzem w przyzwoitej odległości. Wyszli na czoło dopiero w ostatniej fazie biegu, gdy konkurenci „zarżnęli się" prowadzeniem. To jest przyczyną marnego czasu zwycięzców (słaby początek).

W skoku o tyczce 4 zawodników przeszło 3 m. Nikt jednak nie myślał iż walka o tytuł rozegra się na wysokości 3.40.

Wygrał ją skaczący „gospodarskim" sposobem Grohman przed kolegą klubowym Borodwinkiem i Gieruttą, który nie miał szczęśliwego dnia. Brakowało porządnej tyczki.

500 m pań ze względu na brak zgłoszeń nie odbyło się.

Publiczności mało ze względu na salę nie pozwalającą pomieścić większej ilości krzeseł.

Zawodom przyglądał się z wielkim zainteresowaniem dowódca garnizonu gen. Kondrym.

Drugi dzień mistrzostw był nie mniej interesujący od pierwszego i przyczyna marnego czasu zwycięzcy nie.

Rozpoczął się od pojedynku b. rekordzistek Polski w pchnięciu kulą. Cejzikowa, Jasieńska i Kwaśniewska stoczyły bardzo ciekawy pojedynek z którego zwycięsko wyszła Jasieńska rzucając w ostatniej kolejce 11,11 (lepiej niż w lecie). Kwaśniewska miała 0,66, Cejzikowa 10.49. Poziom b. wysoki.

Rozgrywane jednocześnie półfinały w biegu 60 m.panów przyniosły zacięte walki. W rezultacie do finału zakwalifikowali się Ładnowski, Miłaszewski, Wilewski, Damst. Miłaszewski osiągnął 7.2.

W skoku wzwyż rozegrał się pojedynek między Gieruttą a Zwolińskim. Gierutto bardzo lekko przeszedł 170 wyżej nie skakał, Zwoliński 165, tyle skoczył Kuźmicki (AZS Łódź), rewelacja drugiego dnia mistrzostw. Kuźmicki bez stylu zdobył tytuł mistrza w trójskoku wynikiem 12.80. To wielki talent.

Z walki o drugie miejsce wyszedł zwycięsko Damst 13.80 plasując się przed Borodnickim 11.35.

Skoki wzwyż i skoki w dal pań nie odbyły się. Najciekawszym punktem drugiego dnia był bieg na trzy tysiące metrów w którym obok faworytów Czujkowskiego, wzięli udział Staniszewski i Łapiński. Na starcie obok nich 8 zawodników. W pierwszym okrążeniu prowadził Staniszewski, ale wkrótce spada na dalszą pozycję.

Warszawianie schowali się, a inni walczyli o prowadzenie. Janicki — Łódź prowadził 2/3 dystansu. Dwa okrążenia przed metą Staniszewski i Czajkowski zaatakowali wychodząc na czoło. Staniszewski biegł z odwiązanym sznurowadłem od trzeciego okrążenia. Czas Staniszewskiego 10:11,4 Czajkowskiego 10:15 i Jańczyk 10:18

Sztafetę 6×50 wygrali gospodarze. Warszawa zgubiła pałeczkę. Czas 12.85.

Rozdanie wspaniałych nagród zakończyło drugi dzień zawodów. Warszawa wywiozła ich najwięcej. Gdańsk otrzymał nagrodę za najliczniej obesłane mistrzostwa.

Za wspaniałe przygotowanie mistrzostw a szczególniej dyr. Koralewiczowi i ob. Koźmianowi należą się słowa wdzięczności i uznania.

Stef. Sleń.

Kwaśniewska, Gierutto i S-ka

w powodzi nagród i przyjemności



Mistrzostwa lekkoatletyczne w Olsztynie mogły rzeczywiście zakończyć się tragedią. Nieobecność trzech poważnych okręgów ograniczyła liczbę startujących do 50 zawodników, ale obecność takich asów jak Kwaśniewska, czy Jasieńska była również dziełem przypadku.

Rekordzistka w oszczepie, posiadaczka brązowego medalu olimpijskiego w oszczepie Marysia Kwaśniewska, spożywała w Podkowie Leśnej najspokojniej śniadanie, gdy nagła interwencja koleżanki po fachu Jasieńskiej, zmąciła jej spokój domowego ogniska.

Jasieńska z Poznania, ongiś sławna miotaczka kulą, żona płotkarza Zabierzowskiego, postanowiła zmusić swoją przyjaciółkę z Podkowy Leśnej do udziału w mistrzostwach. Wtargnęła do pokoju oszczepniczki, własnoręcznie spakowała jej manatki i nieśmiało opierającą się Marysię zaprowadziła na dworzec. W tym samym wagonie jechali również do Olsztyna dwaj lekkoatleci: stary 10-bójca Witold Gierutto i pupil Szkoły Oficerów Pancernych w Modlinie — sprinter Miłaszewski.

Tego wszystkiego dowiedzieliśmy się w różnych przypadkowych rozmowach z uczestnikami zawodów. Korzystając z obecności Kwaśniewskiej w Łodzi na zawodach koszykówki, postanowiliśmy zasięgnąć bezpośrednich informacji. Trzydniowe mistrzostwa koszykówki zatrudniały tak dalece nasze piękne panie, że w przerwach między meczami były zupełnie bezsilne i nabierały oddechu do dalszej walki. W tych warunkach trzeba było użyć najpodstępniejszych sposobów, żeby namówię Marysię do intensywnych zwierzeń. Propozycja odżywczej kofeiny w filiżance prawdziwej kawy, była jednak argumentem skutecznym.

— Jestem olśniona Olsztynem. To, co zgotowano nam na gościnnej ziemi mazurskiej, przeszło wszelkie oczekiwania. Warto było jechać tyle kilometrów i ryzykować porażkę, ażeby przeżyć te dwa dni niekończących się emocji i niespodzianek. Wielki afisz powitał nas na dworcu i... ścisnął serca nasze przerażeniem. Oczekiwano tu tłumów zawodników a my jechaliśmy we czwórkę. Pierwszy wysiadł z przedziału Gierutto, czerwony jak burak. W cieniu tego olbrzyma kryłyśmy się zażenowane. Ale rozczarowanie publiczności oczekującej na Warszawę pokryte zostało tak wielką troskliwością, że z chwilą wyjścia z wagonu wszystko było jak w bajce.

— Podobno otrzymaliście królewskie nagrody?

Marysia śmieje się i oczy rozbłyskują jej zachwytem.

— Tak, tak. Królewskie nagrody: kryształy, zegarki, kupony materiałów. Więcej nagród niż zawodników. Dla dziennikarzy przygotowane były specjalne nagrody — paczki żywnościowe z rybami. Gierutto, który zdobył same kryształy, mówił żartobliwie, że warto było tyle lat trenować... Moją najpiękniejszą nagrodą z Olsztyna jest aparat fotograficzny Retina II.

— Czy jest pani zadowolona z wyników?

— Zasadniczo tak. Niezbyt wiele trenowałam, ale teraz gram intensywnie w siatkówkę, a już niebawem rozpocznę treningi. Osiągnięcia w kuli były na wysokim poziomie, a mój wynik jest dla mnie rekordem.

— W jakiej formie jest Staniszewski?

— Obserwowałam go dopiero od połowy biegu ponieważ fascynował nas start ciotecznego brata Janusza Kusocińskiego. Niestety kuzyn wielkiego biegacza zawiódł na całej linii. Przybył on do mety ostatni i prosił dyskretnie, żeby zachować jego incognito...

— Dlaczego zabrakło na starcie rekordzistki Polski Flakowiczówny?

Kwaśniewska śmieje się:

— Przez Flakowicza...

— Jakto?

— Wyszła zamąż za chłopca o tym samym co ona nazwisku. Dwoje Flakowiczów do jednej kuli to zzdużo. Postanowiła zatem zostać w domu...

— Co było pani największym sukcesem?

— Namówienie wojewody do zorganizowania obozu wypoczynkowego dla akademików sportowców. W ogóle Olsztyn to raj dla sportu. Natychmiast po mistrzostwach organizatorzy zastanawiali się z jakiej okazji zrobić następne...

Obóz sportowy przewiduje się dla ok. 50 zawodników w miejscowości przepięknie położonej wśród „Dwunastu Jezior".

Kwaśniewska wyraziła swój głęboki żal z powodu nieobecności najpoważniejszych okręgów lekkoatletycznych. Stwierdziła jednak ponad wszelką wątpliwość, że mistrzostwa miały swój cel i znaczenie. Będą one niewątpliwie bodźcem przed zbliżającym się sezonem.

K. E.

Korespondencja PZB — Pisarski

PZB wreszcie zainteresował się losami Pisarskiego. Wicemistrz Europy otrzymał list z centrali poznańskiej, w którym ta zapytuje o stan jego ręki. Dotychczasowe milczenie tłumaczy PZB tym, że wobec pierwszych wywiadów, które udzielił łodzianin prasie, że ręka znajduje się w zupełnym porządku, PZB sądził, że Pisarski nie potrzebuje żadnej opieki i pomocy.

W dniu 2 b. m. Pisarskiemu został zdjęty gips z ręki. Popularny bokser odzyskał już władzę w tej kończynie. Niestety nie może w Łodzi znaleść odpowiednich leków, które pozwoliłyby na przeprowadzenie dalszej kuracji. Lekarz, który się obecnie opiekuje Pisarskim, nie pozwolił na nowe prześwietlenie roentgenowskie. Jak się bowiem okazuje, tego rodzaju zabieg powoduje kruszenie kości, a ręka Pisarskiego była już czterokrotnie prześwietlana w ciągu jego kariery sportowej.

Pisarski w ubiegłym tygodniu powrócił do swej pracy zawodowej.

PUWF OBJĄŁ STADION WP

Państwowy Urząd WF i PW objął zarząd całego kompleksu urządzeń na terenach stadionu WP. Chodzi więc zarówno o samo wielkie boisko z trybunami, jak o pływalnię i korty tenisowe.

Pływalnia będzie natychmiast remontowana, gdyż uzyskano na ten cel poważny kredyt. Obok stadionu Urząd przygotuje 3 treningowe boiska, zdatne zupełnie dla meczów kl. B i C.

Administratorem stadionu pozostaje nadal por. Chatisow. (s)

REWANŻ SZERMIERZY W PRADZE

Rewanżowe spotkanie w szermierce pomiędzy czechosłowacką drużyną „Riegiel" a ZZK (Łódź) zostało ustalone na dzień 26 maja w Pradze.

Mistrzostwa Łodzi dla szermierzy — juniorów odbędą się w Łodzi w połowie marca. Dyr. Bouchet ofiarował dla zwycięzcy piękny puchar.

Drugi dzień w Olsztynie

Pchęcie kulą kobiet: 1) Jasińska (Warta, Poznań) 11,11 mtr., 2) Kwaśniewska (AZS Warsz.), 10,66, 3) Cejzikowa (Skra) 10,49 (robotniczy rekord Polski). Konkurencja miała przebieg b. interesujący.

W pierwszej kolejce prowadziła Cejzikowa, po tym na czoło wysunęła się Kwaśniewska, wreszcie ostatnim rzutem na pierwsze miejsce wyszła była mistrzyni i rekordzistka Polski Jasińska rzutem 11,11.

Skok w dal z miejsca i skok wzwyż nie był rozgrywany, wobec braku zawodniczek w tych konkurencjach.

Finał 60 mtr. mężczyn: 1) Miłaszewski (Of. Szk. Br. Panc., Modlin) 7.2 sek., 2) Wilewski (BOS) 7,4 sek., 3) Ładnowski (Społem Olsztyn) 7,8 sek.

Skok wzwyż: 1) Gierutto (Społem, Warszawa) 170 cm., 2) Zwoliński (BOS) 165 cm., 3) Kuźmicki (AZS, Łódź) 165 cm.

Trójskok: 1) Kuźmicki (Azs, Łódź) 12,80, 2) Damski (BOP, Gdańsk) 11,38, 3) Grohman (Jagiellonia, Białystok) 11,35.

Sztafeta wahadłowa 6×50 mtr.: 1) Społem, Olsztyn 42,8 sek., 2) Gdańsk, 44 sek, 3) Warszawa.

Bieg na 3 klm. Startowało 10 zawodników. Poprowadzili młodzi zawodnicy, później na czoło wyszedł Jańczyk. Na dwa okrążenia przed taśmą wysunął się Staniszewski, a za nim Czajkowski. Zwyciężył Staniszewski (Społem, Warszawa) w czasie 10, 11,5 mtr., 2) Czajkowski (Orzeł, Warszawa), 10,15, 3) Jańczyk (Zjednoczone, Łódź) 10 min. 18 sek.

Pechowe losowanie w Warszawie

13-ka klubów w warszawskiej klasie A okazała się oczywiście trudną do rozlosowania. Los tak sprawił, że w jednej grupie (6 drużyn) znalazły się dwie najlepsze i 4 słabe, zamiejscowe, a w drugiej (7) — wyrównana stawka. I z tej właśnie grupy muszą spaść do klasy B aż 2 drużyny, podczas gdy z I-ej tylko jedna, chociaż „na oko" 4-ry są słabsze od innych z grupy II-ej.

Ale los zadecydował i trzeba się mu poddać. Najpierw losowały cztery finalistki zeszłoroczne. Legia znalazła się z Polonią, a Syrena — z Grochowem. Tak więc już w grupie padnie decyzja co do mistrza stolicy, gdyż każda z rywalek jest silniejsza od pozostałych. Następnie rozlosowano resztę drużyn i grupy ułożyły się następująco:

I-sza: Polonia, Legia, Jedność (Żabieniec), Bzura (Chodaków), Ruch (Piaseczno) i Mirków.

II-ga: Syrena, Grochów, Marymont, ZWM Mokotów, Znicz (Pruszków), Pogoń (Grodzisk), Żyrardowianka.

Na miejsce Nr Nr 6 i 7 w grupach wejdą najlepsze dwie drużyny klasy B.

Pierwsze mecze wylosowano na 31-go marca. Będą one rozgrywane poza stadionem W. P., który od połowy marca poddany będzie remontowi.

(m. s.)

Trzy dni walk w łódzkiej YMCA

(Dokończenie ze str. 1.ej)

CORAZ BARDZIEJ GORĄCO

Im bliżej końca mistrzostw, tym bardziej gorące stają się walki drużyn. Może najbardziej emocjonującym był decydujący mecz *TUR — Społem 15:17 (12:11).*

Przez cały czas gry zawodniczki w pogoni za piłką i koszem prześcigały się ofiarnością i poświęceniem dla swych barw. Publiczność dopingowała łódzką drużynę (TUR), ale wszelkie sukcesy stołecznego Społem witane były burzą oklasków. Wynik do ostatniej chwili był niezdecydowany. Nigdy nie było większej różnicy niż 3 punkty. Na kilka minut przed końcem meczu TUR uzyskał przewagę, prowadząc 18:15. Drużyna warszawska zrywa się jednak do walki i w ostatnich sekundach zdobywa kosza. Gwizdek sędziego przerywa najciekawszy moment meczu, kiedy ogromne wysiłki Społem coraz bardziej zagrażają koszowi TUR.u.

PROTEST WARTY

W następnym meczu drużyna *Zjednoczonych*, która tym razem grała bardzo ambitnie, zdołała pokonać *Wartę 17:15.* Kierownictwo Warty wniosło protest uważając, że jedno z orzeczeń było niezgodne z przepisami. Po obustronnym osobistym i jednoczesnym technicznym gra rozpoczęła się spod kosza miast ze środka boiska. Stąd też Warta zakwestionowała zdobyty przez Zjednoczonych kosz. Zarządzona 5-cio minutowa dogrywka rozstrzygnęła spotkanie na rzecz Warty, która ustaliła ostateczny wynik na 18:17.

KLAMKA ZAPADA

Wreszcie nastąpił najważniejszy mecz, decydujący o zajęciu przez drużynę TUR.u pierwszego miejsca. W spotkaniu tym *łodzianki* zdecydowanie *pokonały AZS 18:14 (12:8).* Zawodniczki TUR.u ani przez moment nie dały sobie wyrwać prowadzenia i inicjatywa przez większość meczu leżała po ich stronie.

Mecz miał charakter typowej walki o punkty przez co czasami był zbyt chaotyczny. Walka była od czasu do czasu tak zażarta, że w pewnych chwilach przypominała momenty gry w rugby, a zwarcia kończyły się upadkami zawodniczek na deski. Drużyna TUR.u wykazała więcej opanowania nerwowego, więcej zgrania, podania były precyzyjniejsze, a strzały do kosza celniejsze. Na kilka minut przed końcem gry, warszawianki dają z siebie wszystko aby wyrównać i energicznie atakują ale nie wyzyskują szeregu dogodnych sytuacji.

Zwycięstwo TUR.u jest w pełni zasłużone, a najlepszą zawodniczkę tej drużyny, Głażewską, wynoszą koleżanki na rękach.

Spotkanie *Warta — Społem* mimo obustronnych wysiłków zakończyło się wynikiem remisowym *20:20 (14:10)*, wobec czego zarządzona została później dogrywka, która przyniosła zwycięstwo Warcie. Ostateczny wynik brzmi *24:22 dla Społem.*

PUCHAR PREZYDENTA MIASTA

Zakończeniu mistrzostw podobnie jak i otwarciu nadano uroczysty charakter. Przybył ponownie prezydent m. Łodzi ob. Mijal w towarzystwie wiceprezydenta ob. Ajnenkiela. Przewodniczący ŁOZPR ob. Kościelski podziękował wszystkim drużynom za dżentelmeńską grę. Zwycięskiej drużynie TUR.u wręczył ufundowany przez siebie pamiątkowy puchar ob. Mijal, który w serdecznych słowach pogratulował robotniczej drużynie sukcesu. W odpowiedzi TUR.ówki wzniosły okrzyk na cześć prezydenta.

Zespół Turowych mężatek

przeżywa poturniejowe emocje

Po meczu zapoznajemy się bliżej z nowymi mistrzyniami. Jak zaznaczyliśmy, **motorem zespołu była Głażewska,** która jest instruktorką W.F. Bardzo dobra zawodniczka **Janicka** jest robotnicą w fabryce mydła, **Grzelecka i Kwiatkowska** pracują w fabryce WIM-y. Pozostałe jak: **Zatkowa, Kaczmarkowa, Kościelska i Dawicka** zajmują się gospodarstwem domowym w swych własnych ogniskach. W ogóle drużynę TUR-u można nazwać zespołem „mężatek" gdyż zaledwie 3 zawodniczki nie wstąpiły jeszcze w związki małżeńskie.

GŁAŻEWSKA CONTRA JANICKA

Wychodzimy razem z gmachu Polskiej YMCA i zaraz na ulicy między triumfatorkami, które przez trzy dni mistrzostw wykazały w grze **jak największą zgodę i solidarność**, następuje maleńka sprzeczka.

Głażewska twierdzi bowiem, że zdobyty puchar winien znajdować się w jej ręku, bo to jej przecież **jako kapitanowi drużyny wręczył** to cenne odznaczenie prezydent Mijal.

Tymczasem teraz puchar dumnie dźwiga przed sobą Lola Janicka, i ani myśli o oddaniu twierdząc, że ten zaszczyt słusznie jej się należy. Lola bowiem strzeliła ze wszystkich zawodniczek, biorących udział w turnieju, największą ilość koszy, zdobywając ich dla swej drużyny **sama jedna aż 32.** W nieznacznym stopniu ustępuje jej pod tym względem Głażewska.

Spór zostaje szczęśliwie zażegnany i puchar pozostaje w rękach Janickiej. Serdeczny pocałunek jest dowodem dalszej, trwałej zgody. Idziemy Piotrkowską i rozmawiamy naturalnie o wrażeniach.

– Miałyśmy ciężkie zadanie – twierdzi jedna z pań bo musiałyśmy wygrać nie tylko z naszymi przeciwniczkami, ale i z.. sędziami.

Wzbudza to ogólną wesołość. Mimo wszystko są zadowolone z ostatecznego rezultatu. Wiedzą doskonale, że odniesiony przez nie sukces jest potężnym bodźcem dla całego łódzkiego sportu OM TURowego.

HISTORIA Z PIŁKAMI

W tak radosnym nastroju dawno już tow. Zatkego nie widzieliśmy. Jest on nie mniej dumny z odniesionego sukcesu niż same mistrzynie. W tym radosnym uniesieniu zapomina już nawet o tym, że sędziowie nie zawsze bezstronnie traktowali drużynę TUR-u. Na przykład ta historia z piłkami jest co najmniej dziwna. Przed pierwszym meczem TUR – Zjednoczone **przedstawiciel PZPR p. Nowak nie pozwolił na wypróbowanie piłki,** twierdząc, zainterpelowany w tej sprawie, że jest to niezgodne z przepisami. Później w stosunku do innych drużyn **takich zastrzeżeń nie było.**

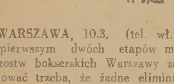
Że tow. Zatke z osiągniętego wyniku jest zadowolony nie ulega kwestii, ale pytamy go się, kogo wyróżniłby specjalnie ze swego zespołu.

– Doprawdy trudno mi to uczynić – broni się. Nie mogę wymienić tylko Głażewskiej, Janickiej i Kościelskiej, bo doprawdy – wszystkie zasługują na wyróżnienie.

DAWNE RYWALKI – PRZYJACIÓŁKAMI

TUR i Zjednoczone, dotychczasowych rywali w walce o mistrzostwo Łodzi, cechował w tych rozgrywkach przyjacielski stosunek. Obydwie strony dodawały sobie wzajemnie otuchy i zachęcały się do dalszych wysiłków, życząc sobie wzajemnie sukcesów.

S. K.



Stare pięści nie rdzewieją

Czortek, Sobkowiak, Kolczyński mistrzami Warszawy

WARSZAWA, 10.3. (tel. wł.). Z pierwszym dwóch etapów mistrzostw bokserskich Warszawy zanotować trzeba, że żadne eliminacje nie odbyły się w dwóch wagach: koguciej i średniej. Gdyby nie odwaga Kupca, który zaryzykował stanąć przeciwko Kolczyńskiemu, ten ostatni nie został by mistrzem, gdyż tytułu walkowerem zdobyć nie można. Z wagi koguciej ubył Sobkowiak, który awansował do piórkowej, a Drabkowski przeniósł się do półciężkiej, która jest zresztą jego kategorią właściwą.. Jak się okazało, tu właśnie przegrał, chociaż w ciężkiej mógł zdobyć tytuł.

Niespodzianką była eliminacja Selmy w wadze półśredniej przez Nowakowskiego, którego znów pokonał Więch. Występ bramkarza Grochowa Burkackiego w wadze ciężkiej zaczął się w sobotę doskonale, a przyniósł jego kapitulację w drugiej rundzie. Dużą rolę odegrało tu widmo meczu w niedzielę z Marymontem i chęć oszczędzania sił na piłkę nożną.

Start bokserów Pogoni z Grodziska okazał się mocno przedwczesny. Zakończyli oni swą karierę w przedbojach, nie wykazując żadnego przygotowania meczowego. Wyniki eliminacji były następujące:

Waga musza Patora bije Wiśniewskiego i Słowika, a Przybytniewski Tyczyńskiego.

Waga piórkowa: Łukasiewicz bije Peszta i przegrywa z Małeckim, Zarychta zwycięża Opalińskiego i rezygnuje z walki z Sobkowiakiem, który uprzednio nokautuje Skibińskiego.

Waga lekka: Marciniak bije k. o. Cholewińskiego, lecz przegrywa z Czortkiem. Kosiński nokautuje Maliszewskiego.

Waga półśrednia: Majewski zwycięża przez t. k. o. Mochalskiego a później Barcję. Nowakowski eliminuje Selmę, lecz ulega Więchowi, który uprzednio nokautuje Siudzińskiego.

Waga półciężka: Archacki bije Sochackiego i Drabkowskiego, który miał na rozkładzie Włostowskiego. Kołacz poddaje się Kotkowskiemu.

Waga ciężka: Burkacki posyła parokrotnie na deski Lisowskiego, a w drugiej rundzie po jednym otrzymanym ciosie rezygnuje z dalszej walki.

Tytuły mistrzów zdobyli: *Patora (Grochów), Stadłowsk (Orzeł), Sobkowiak (Orzeł), Czortek (Orzeł), Majewski (Grochów), Kolczyński (Grochów), Archacki (Energa) i Lisowski (Grochów).*

Z wyjątkiem wagi ciężkiej wszyscy mistrzowie zdobyli tytuły zasłużenie, demonstrując dobry po*ziom boksu, a niekiedy doskonały,* jak np. Sobkowiak i Czortek. Również Kolczyński musiał wreszcie zdobyć się na wysiłek, by zwyciężyć ambitnego Kupca. Powrót Archackiego na ring udał się w zupełności. Będziemy mieli w nim dobrą wagę półciężką, ewentualnie zastępcę Szymury.

Przebieg walk: Poranna walka ze Słowikiem tkwiła jeszcze mocno w kościach Patorze, gdy stanął na ringu z Przybytniewskim (Radom), który dążył do walki w zwarciu. Patora stara się uciekać do dystansu i nieznacznie, lecz zasłużenie wygrywa.

Koguty nie miały przedbojów i znać było po nich świeżość akcji. Celuje w tym Szadłowski, atakuje seriami, tańczy na ringu, zwycięża Szadkowskiego.

Najładniejszą walkę wieczoru pokazali Sobkowiak i Małecki (Społem). Gdyby nie poranny jego mecz z Łukasiewiczem, kto wie czy Sobkowiak osiągnął by swe zwycięstwo. Atak — był wyraźnie świeższy, kontrował dobrze, posłał nawet raz Małeckiego na deski i zebrał przewagę punktów.

Czortek błysnął swą starą klasą w walce z Kosińskim (Radom) i zakończył mecz w drugiej rundzie przez t. k. o.

Lepszy technicznie Majewski przeważa wyraźnie nad Więchem (Grochów), wygrywa na punkty.

Kolczyński trafił wreszcie na odważnego rywala w osobie Kupca (Społem). Pierwsza runda to seria prostych dzielnie przyjmowanych przez Kupca. W drugiej rundzie przechodzi on nawet do ataku i w pewnym momencie następuje podwójny cios. Kolczyński trafia Kupca płasko w podbródek, a sam inkasuje prosty w żołądek. Obydwaj chwieją się na nogach, sędzia rozpoczyna liczenie. „Kolka" pochylony idzie do swego rogu, Kupiec klęczy. Po chwili wznawiają jednak walkę. W rundzie trzeciej przewaga Kolczyńskiego jest tak wyraźna, że sędzia ogłasza t. k. o.

Waga półciężka przynosi ładną walkę, w której siła i agresja Koczkowskiego (Radom), nie mogą przezwyciężyć techniki i spokoju Archackiego.

Waga ciężka jest pokazem humoru. Stukilowy Lisowski, z dużym brzuchem, zbiera nań ciosy Szejmerowskiego (Grochów), który w drugiej rundzie skręca sobie nogę i musi zrezygnować z dalszej walki, mając wszelkie szanse na zwycięstwo.

Sędziowali na punkty: Koszuliński, Krasuski, Chrostowski, Galicki. W ringu Galicki i Chrostowski.

Rekordowe ilości bramek

WARSZAWA, 10. 3. (tel. wł.) — 19 strzelonych bramek w pierwszym dniu piłkarskiego turnieju na stadionie WP w Warszawie wskazuje, że aktorów dwumeczu o puchar wiosenny WOZPN **dzieliła znaczna różnica klasy.** Oczywiście wyniki brzmiały dość jaskrawo: 11:1 i 6:1. Zwyciężyli faworyci t. zn. Polonia i Legia. Zwyciężyli przede wszystkim dzięki wyższości technicznej, która uwidoczniła się głównie po przerwie zwłaszcza w meczu **Polonia — Bzura.** Na terenie miękawym, a przed bramką wręcz grząskim sztuka piłkarska święciła swój triumf.

Bramki strzelili: Odrowąż 5, Szklarz 2, Wołosz, Przepiórka, Brzozowski i Ochmański po 1.

Legia pokonała Jedność 6:1. Bramkami podzielili się Szymański 3, Grządziel 2, Górski i Cyganik po 1. Sędziował ob. Augustynowicz. Głównym strzelcem dla Polonji był **Odrowąż.**

Sędziował ob. Łazarewicz.

Wysnuwać jakieś wnioski o formie poszczególnych graczy jest przedwcześnie. Można ogólnie powiedzieć, że kondycja fizyczna Polonii i Legii zaskoczyła mile widownię.

Trzeci mecz z tego cyklu odbył się w Grodzisku i przyniósł wysokie zwycięstwo **Grochowa nad Marymontem 7:0.** Bramki zdobyli: Jerzyk 2, Ciecierą 2, Izydorczyk, Szulc i Giedrowicz po 1. Marymont nie wytrzymał tempa meczu, które sam narzucił. Zawody prowadził ob. Woyno-Sidorowicz.

RADOM, 10.III. (tel. wł.). — Mecz piłkarski o srebrny puchar **WOZPN** między Radomianką a Syreną przyniósł wynik 5:0 (3:0). Bramki zdobyli: Klimkowski, Gibaszewski, Wincaszek, Gniewek i Cachor.

Częstochowa wydaje mistrzów

Częstochowa 10.3. (tel. wł.). — W sobotę i niedzielę odbyły się pierwsze mistrzostwa nowoutworzonego częstochowskiego okręgu bokserskiego. Mistrzostwa były zorganizowane bardzo dobrze, niestety jednak nie przybył na nie delegat PZB.

Tytuły mistrzów uzyskali: W wadze muszej: Krzyszkowski (CKS), w koguciej Rataj (Ludwików Kielce), w piórkowej Chudy (CKS), w lekkiej Żurawski (CKS), w półśredniej Berg (CKS), w średniej Warwas (CKS), w półciężkiej Zekiera (Milicyjny Klub Sport.), w ciężkiej Borowiecki (Skra).

Sędziował w ringu Michułka, na punkty Szproch.

Urzoń nie gorszy na boisku niż na lodowym torze

KRAKÓW, 10.3 (tel. wł.). Dziś w Krakowie rozegrano następujące zawody piłkarskie:

Wisła — Wieczysta 2:1 (1:1). Wieczysta stanowiła dla Wisły równorzędnego przeciwnika. Mimo ciężkiego terenu zawody stały na wysokim poziomie. Wisła uzyskała swe bramki przez Gracza po centrze Giergiela przed przerwą i przez Giergiela po przerwie. Dla Wieczystej, która prowadziła 1:0 bramkę zdobył lewoskrzydłowy Kawula. U pokonanych wyróżniło się trio obronne i środkowy napastnik Koba — z Wisły najlepszymi byli: Filek w obronie, Kubik w pomocy, Artur w napadzie. Sędziował bardzo dobrze Michalik.

Cracovia — Krowodrza 7:0 (2:0). Cracovia wystąpiła do zawodów tych z doskonałym hokeistą Urzoniem na lewym skrzydle, który strzelił 3 bramki. Pozostałe punkty zdobyli: Różankowski 2, Celiga i Major po 1. Sędzia ob. Mochyło.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—02955 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". Łódź, Żwirki 6